

Czasopismo Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu

3/2010–2011

# Uczyć lepiej

ISSN 1641-5825

ISO 9001



OŚRODEK  
DOSKONALENIA  
NAUCZYCIELI  
W POZNANIU



WYPRZEDAŻ

WIELKA

WIELKA% POŻYCZEK

WYPRZEDAŻ

POŻYCZEK

Premium i Złoty Pakiet

ul. Słowackiego 34  
ul. Głogowska 66  
ul. Urbanowska 14  
ul. Święty Marcin 47



SKOK  
Jaworzno

801 300 200 32 614 20 00

[www.skokjaw.pl](http://www.skokjaw.pl)

koszt połączenia zgodnie z taryfą operatora

rok założenia **1987**

**DRUKARNIA  
SWARZĘDZKA**

*Stanisław i Marcin Witecki*

62-020 SWARZĘDZ

ul. Pogodna 24a

tel. 61-817-27-64

tel. 61-651-57-02

[drukarnia@drukarniaswarzedzka.pl](mailto:drukarnia@drukarniaswarzedzka.pl)

**WYKONUJEMY:**

- ❖ wizytówki ❖ listowniki ❖ foldery ❖ plakaty ❖ gazety ❖
- ❖ książki ❖ ulotki reklamowe ❖ KALENDARZE ❖
- ❖ druki akcydensowe z numeracją ❖
- ❖ laminowanie ❖ bindowanie ❖ WYDRUKI CYFROWE ❖
- ❖ PIECZĄTKI ❖ projekty graficzne ❖ skład i łamanie tekstu ❖
- ❖ zaproszenia ślubne ❖ KSERO KOLOROWE ❖
- ❖ TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO ❖

[www.drukarniaswarzedzka.pl](http://www.drukarniaswarzedzka.pl)

**O**dkrywanie talentów jako myśl przewodnia bieżącego roku szkolnego wiąże się z ideą indywidualizacji nauczania. Rozpoznanie uzdolnień i talentów uczniów na każdym poziomie edukacyjnym wymaga od nauczycieli szczególnego rodzaju aktywności dydaktyczno-wychowawczej. Polega ona na trafnym diagnozowaniu potrzeb, a w ślad za tym uruchamianiu takich mechanizmów, które pozwolą na wszechstronny rozwój osobowości podopiecznych. Największą skuteczność w twórczym bodźcowaniu uczniów mają nie-stereotypowe przedsięwzięcia, wytrącające i pomysłodawców, i uczestników z rutyny szkolnej codzienności. Konkursy, dyskusje, czytelnicy wolontariat, projekt filmu o swoich rówieśnikach, koła zainteresowań, uczestnictwo w kulturze wysokiej na koncertach w filharmonii, współzawodnictwo sportowe – pomysły można mnożyć. Ważne jest, aby pojawiały się w pracy każdego nauczyciela i na drodze każdego ucznia. Zachęcamy do podpatrywania dobrych praktyk prezentowanych na łamach naszego czasopisma.



Równocześnie gorąco zapraszam na jubileuszowe w tym roku, bo już XV Targi Edukacyjne. Tym razem nasza oferta merytoryczna koncentruje się wokół hasła: „Edukacja drogą do społeczeństwa obywatelskiego”. Warunkiem dobrego funkcjonowania struktur demokratycznych jest bowiem budowanie ich w mikrospołeczności, jaką jest szkoła. Dlatego obok tradycyjnych konferencji tematycznych zaplanowaliśmy na spotkaniach targowych – forum samorządów szkolnych.

**Ewa Superczyńska – redaktor naczelna „Uczyć lepiej”,  
dyrektor ODN w Poznaniu**

## Ogólnopolski Konkurs SŁOWO DAJĘ

**W**tegorocznej edycji konkursu wystartowało 158 uczniów z 22 szkół podstawowych, znajdujących się na terenie działania ODN-u w Poznaniu. Do części pisemnej etapu rejonowego zakwalifikowało się 24 uczestników. W konkursie krasomówczym udział wzięło 9 uczniów.

Gratulujemy zwycięzcom, wyróżnionym oraz ich opiekunom!

**Karolina Sowa** – I miejsce (SP nr 3 w Środzie Wielkopolskiej; koordynator szkolny: pani Natalia Kaleniewicz; nauczyciel prowadzący: pani Olga Malinowska)

**Agata Andrysiak** – II miejsce (Społeczna SP nr 1 STO w Poznaniu; koordynator szkolny konkursu: pani Ewelina Sodeł; nauczyciel prowadzący: pani Marcelina Floraszek-Rzanna)

**Sonia Wysocka** – III miejsce (Społeczna SP nr 1 STO w Poznaniu; koordynator szkolny konkursu: pani Ewelina Sodeł; nauczyciel prowadzący: pani Marcelina Floraszek-Rzanna)

Wyróżnienia otrzymali:

**Olga Magaj** (SP nr 3 w Środzie Wlkp.; koordynator szkolny konkursu: pani Natalia Kaleniewicz; nauczyciel prowadzący: Olga Malinowska)

**Wiktoria Szopka** (SP nr 3 w Wolsztynie; koordynator szkolny i nauczyciel prowadzący: pani Ilona Łozińska)

**Koordynator rejonowy konkursu  
Joanna Marchewka**

### Globalnie i lokalnie

Para odczarować niemiecki .....	4
Biblioteki publiczne centrami rozwoju społecznego .....	5
<b>Dydaktyka</b>	
Co i jak doradzać? .....	6
Mity i fakty. TKI w szkole .....	7
Projekt edukacyjny w gimnazjum .....	8

### Inspiracje

Home video – pamięć życia prywatnego .....	9
Czytanie innym .....	11

### Diagnostyka

Nowe zadania nauczycieli .....	12
--------------------------------	----

### Wychowanie

Muzyka łagodzi obyczaje .....	14
-------------------------------	----

### Dobre praktyki

Tańczyć każdy może .....	16
Doświadczenie zawodowe mobilnego nauczyciela .....	17
Równanie szans .....	18

### Nasze rekomendacje

Nie myśl, że książki znikną .....	18
-----------------------------------	----

### Nauczyciel z pasją

Zanurkować z wielorybami .....	19
--------------------------------	----

### Adres redakcji

**O**środek Doskonalenia Nauczycieli  
ul. Kanclerska 31, 60-327 Poznań  
tel. 61 858 47 00, fax 61 852 33 29  
e-mail: uczyclepiej@odn.poznan.pl  
http://www.odn.poznan.pl

### Konto

KB S.A. III O/Poznań  
86 1500 1621 1216 2005 9460 0000

### Redakcja

Redaktor naczelny: Ewa Superczyńska  
Sekretarz redakcji: Joanna Marchewka  
Zespół redakcyjny: Stanisława Łowińska,  
Tadeusz Nowik

### Reklamy i ogłoszenia

różne warianty reklam (kolor – okładka;  
odcienie szarości – wewnątrz numeru);  
konkurencyjne ceny (od 150 do 1200 zł);  
szeroki krąg odbiorców związanych z oświatą

### Kontakt

Stanisława Łowińska (tel. 61 858 47 53)  
Joanna Marchewka (tel. 61 858 47 64)

### Korekta

Krystyna Klimontowicz

### Autorzy tekstów

Jadwiga Banaś  
Justyna Deręgowska  
Weronika Górską  
Mikołaj Jazdon  
Marta Król  
Katarzyna Kuzara  
Stanisława Łowińska  
Joanna Marchewka  
Jolanta Molenda-Bieniecka  
Małgorzata Narozna-Szmania  
Małgorzata Nawrocka  
Jolanta Nowacka  
Iwona Pawłowska  
Alina Janiszewska-Płaziak  
Iwona Wysocka  
Ewa Wawrzyniak  
Monika Więckowska  
Piotr Wiliński  
Gabriela Wojciechowska

### Opracowanie graficzne

Tomasz Filiponek

### Autorzy grafiki

Zbigniew Okopski (nauczyciel plastyki  
w ZS Mistrzostwa Sportowego w Poznaniu)  
Iwona Wrzosowska (filmoznawca,  
studentka ASP w Poznaniu)

### Druk

Zakład Poligraficzny A. Frąckowiak  
ul. Unii Lubelskiej 3, 61-249 Poznań  
tel./fax 61 874 82 13, e-mail: afdruk@icpnet.pl

*Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji  
i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.  
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.  
Za treść płatnych ogłoszeń nie odpowiadamy.*

# Pora odczarować niemiecki



**Aby w pełni docenić możliwości europejskiego zjednoczenia oraz konkretne korzyści płynące z niemieckiego sąsiedztwa, potrzeba perspektywicznego myślenia o kształceniu językowym, które jest podstawą dobrej komunikacji.**

**P**oczątek grudnia, wczesne popołudnie. Z poznańskiego dworca kolejowego odjeżdża pociąg relacji Warszawa – Berlin. Za oknami zimowa aura, w przedziałach przytulnie i bezpiecznie. Do czasu. W Rzepinie postój dłuższy niż zwykle. Lekki niepokój budzi komunikat o kilkunastominutowym spóźnieniu. Ruszamy. Po niemieckiej stronie kolejna stacja, to Frankfurt. Znowu postój, zdenerwowanie rośnie. Po piętnastu minutach rozlega się komunikat, że z powodu awarii lokomotywy pasażerowie proszeni są o przejście na sąsiedni peron, z którego za kwadrans odjedzie kolejny pociąg do Berlina. Część pasażerów rusza do wyjścia. Niepokój, zamieszanie. Kolejny komunikat. Nadal nie wszyscy wysiadają. Ostatnich pasażerów wyprowadzają niemieccy kolejarze i obsługa pociągu. Dlaczego? Ponieważ komunikat był w języku niemieckim. Krótki, prosty, ale po niemiecku. Powyższy obrazek skłania do kilku refleksji.

Naturalnie nie ma obowiązku posługiwania się językiem niemieckim, generalnie nikt nie musi znać żadnego języka obcego, w końcu polski to też dobry język, wiemy o tym, bo jesteśmy Polakami. Tyle tylko, że ryzykowne jest wypuszczanie się poza granice kraju, ponieważ, niestety, niewielu reprezentantów innych miłych nacji posługuje się językiem polskim. Kpina? Nie do końca. W opisanym powyżej pociągu było bardzo wielu ludzi młodych i w tzw. średnim wieku. Ich dorosłe życie nierozzerwalnie związane jest z otwartymi granicami i na komunę – co nie wypuszcza – nic już zrzucić się nie da. Swoboda podróżowania, paszporty w szufladzie, tylko z tymi językami trochę jakby kłopot. Miło jest pojechać na Weihnachtsmarkt do Berlina, można też zrobić świetne zakupy za zachodnią granicą, no a niemieckie wyprzedaże – to po prostu super okazja! Ale jak się dogadać?

Uczymy się angielskiego – słyszę zewsząd. – Niemiecki się nie przydaje, to angielski jest łaciną naszych czasów. Prawda, ale nie do końca. A świadczy o tym parę zebranych przeze mnie faktów.

Po pierwsze niemieckie sąsiedztwo jest dla wielu Polaków atrakcyjne. Wyprawy po samochody, sprzęt AGD i chemię gospodarczą to źródło utrzymania dla tysięcy polskich rodzin. Ale z właścicielem małej hurtowni czy placu

z używanymi autami nie zawsze da się pogawędzić po angielsku. Doskonale o tym wiedzą pomysłowi biznesmeni z Wielkopolski, województwa lubuskiego i zachodniopomorskiego. Znane są nawet przypadki zabierania tłumacza w objazd po złomowiskach. A wystarczy znać podstawy języka niemieckiego, żeby w prostych sprawach się dogadać.

Po drugie nie można zapomnieć o istotnym zdarzeniu. 30 kwietnia 2011 r. nastąpi oficjalne otwarcie niemieckiego rynku pracy dla nowych państw UE, w tym dla Polski. Już teraz wysoko wykwalifikowani Polacy mają szansę na bardzo dobrą pracę za zachodnią granicą. Dotyczy to lekarzy, informatyków, pielęgniarek, opiekunów osób starszych. Warunkiem jest dobra znajomość języka niemieckiego. Od 2011 r. na dobrą pracę w Niemczech mają szansę rzemieślnicy, pracownicy z branży hotelarskiej i gastronomicznej, mechanicy samochodowi, budowlańcy. Martin Grohman, właściciel firmy MMC Consulting, uważa, że Polacy przejmą ten sektor rynku pracy, ponieważ w tych zawodach następuje właśnie wymiana pokoleniowa. Luki tej nie zastąpi mieszkająca w Niemczech od trzech pokoleń mniejszość turecka, ponieważ są to osoby często niezainteresowane taką pracą albo nieposiadające wymaganych kwalifikacji<sup>1</sup>. Zatem szansa dla zdolnych i przedsiębiorczych. Tylko ten niemiecki...

Z otwarciem rynku pracy w pewnym stopniu powiązany jest kolejny ruch, który zamierza wykonać Niemiecka Izba Rzemieślnicza.<sup>2</sup> Oferta kierowana będzie do polskich gimnazjalistów, którzy będą mogli bezpłatnie uczyć się w wybranych szkołach zawodowych w Brandenburgii, Saksonii, Meklemburgii i Turynii. W pakiecie stypendium, kurs języka niemieckiego i gwarancja zatrudnienia. Czyż nie jest to atrakcyjna oferta? Ewidentnie jest to kamyczek do polskiego, oświatowego ogródka, bo szkolnictwo zawodowe bardzo powoli wychodzi z wieloletniej zapaści. Konieczne są reformy, powiązanie systemu kształcenia z firmami działającymi na lokalnych rynkach, modernizacja programów nauczania.

Już słyszę ten podnoszący się krzyk. Że najlepší wyjadą, że ich Niemcy wyłowią, podkupią, że u nas nie będzie dobrych fachowców.

A do tego kolejny raz podgrzewanie starych polsko – niemieckich zaszłości. Trzeba na to spojrzeć inaczej. Nie bałabym się drenażu polskiego rynku pracy. Konieczny jest pragmatyzm. To dobrze, że między ludzie będą mogli zdobywać kwalifikacje zawodowe nie tylko w Polsce. Nauczą się języka i to w jego specyficznej, zawodowej odmianie, poznają nowych ludzi i ciekawe miejsca. Konsekwencje zjednoczonej Europy to także swobodny przepływ pracowników. Szansą dla przedstawicieli wielu branż jest praca poza granicami Polski. Szansą na utrzymanie rodziny, na wyjście z bezrobocia, na lepsze perspektywy finansowe. Nie mam nic przeciwko zarabianiu za Odrą, bo jak pokazuje przykład Śląska Opolskiego – całe wsie od poniedziałku do piątku pracują „w Reichu”, ale „nazorgowane” euro wydawane są w Polsce. Po pierwszym zachyśnięciu się innością, wolnym rynkiem i relatywnie dużym zarobkiem – wielu wraca do siebie, a zarobione środki inwestuje w nowe firmy i lokalny rynek pracy. A ich dzieci już wiedzą, że bez języka – jak bez ręki. Może zatem warto zainteresować się, czy i na jakim poziomie w szkole, do której uczęszcza nasze dziecko, nauczany jest język niemiecki. Znajomi germaniści już od kilku lat narzekają na zmniejszającą się systematycznie liczbę klas, w których uczą. Szkoda. Przecież z Poznania do Berlina jest bliżej niż do Warszawy. Warto pochylić się choć przez chwilę nad tym problemem i odważnie powiedzieć – jeszcze nie stać nas na dwa obowiązkowe języki od przedszkola do matury. Zatem wybierajmy mądrze, bo nie wszystko, co modne, jest dla konkretnego ucznia najlepsze. To, że cały świat mówi po angielsku, jest mitem, podobnym do przekonania, że najlepsi specjaliści wyjadą, a w Polsce nie będzie miał kto pracować. Przykład z awarią pociągu pokazuje, że nieznaną podstawę języka kraju, do którego wybieramy się z wizytą, bywa czasem dość kłopotliwa, stresująca, a nawet niebezpieczna. Wniosek sam się nasuwa. Warto dobitnie go sformułować. Po polsku! Mądre rozwiązania, które odczarują język niemiecki w polskich szkołach zależą od nas samych. A za kilka lat doświadczenie owoców europejskiego zjednoczenia będzie po prostu bezcenne.

**Iwona Wysocka – kierownik Pracowni Kształcenia Ustawicznego ODN w Poznaniu**

<sup>1</sup> Podaję za artykułem w Gazecie Prawnej z 13.03.2010

<sup>2</sup> Podaję za artykułem w Gazecie Prawnej z 14.12.2010

# Biblioteki publiczne centrami rozwoju społecznego

**Program Rozwoju Bibliotek to ogólnopolskie przedsięwzięcie, które przyczyniać się ma do wyrównywania szans i przeciwdziałania wykluczeniu informacyjnemu na obszarach najbardziej dotkniętych tym zjawiskiem.**

**W**ymogiem *sine qua non* społeczeństwa informacyjnego, opartego na wiedzy jest zapewnienie obywatelom możliwości pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Niezbędny jest wówczas dostęp do szeroko pojętej informacji, do słowa na różnych nośnikach. W komfortowej sytuacji są mieszkańcy wielkomiejskich aglomeracji, problemem jest natomiast zaspokojenie informacyjnych potrzeb użytkowników ze wsi oraz małych miejscowości, głównie do 20 tysięcy mieszkańców. Pomysłem na realizację tego zadania jest wzmocnienie potencjału bibliotek publicznych, znajdujących się na wsiach i w małych miastach. Biblioteki te stają się centrami, które służą społecznościom lokalnym, a ich formy działania zmieniają się w zależności od warunków i potrzeb odbiorców.

Założenie, że wspólne działania zapewnią wymierne efekty legło u podstaw Programu Rozwoju Bibliotek, ogólnopolskiego przedsięwzięcia, które przyczyniać się ma do wyrównywania szans i przeciwdziałania wykluczeniu informacyjnemu na najbardziej dotkniętych tym zjawiskiem obszarach. Działania zostały zaplanowane na 5 lat – rozpoczęły się w 2009 roku i potrwać do 2013, a fundusze na ich realizację to 28 milionów dolarów. Środki te pochodzą z grantu przekazanego Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności przez Fundację Billa i Melindy Gates. Łącznie w programie weźmie udział około 3350 placówek z 1120 gmin. W Polsce Program Rozwoju Bibliotek realizuje Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, specjalnie w tym celu powołana przez PAFW.

Do pierwszej rundy Programu Rozwoju Bibliotek w całej Polsce zakwalifikowało się 1867 placówek bibliotecznych, a w naszym województwie 146 placówek. Aby zapewnić bibliotekom gminnym długofalowe wsparcie, wykraczające poza ramy Programu, zakłada się również zawiązywanie „Gminnej Koalicji na Rzecz Rozwoju Biblioteki”. Ma to być sposób wspierania działalności biblioteki w dłuższej perspektywie i jej wzmocnienie poprzez znalezienie sojuszników doceniających rolę bi-

blioteki jako ważnego partnera dla działań samorządów lokalnych i ich instytucji, organizacji obywatelskich czy lokalnych przedsiębiorców.

Zaproponowano również inne formy działania bibliotek, m.in. jako organizatora konkursów upowszechniających przykłady dobrych praktyk, konkursów na najlepszą bibliotekę publiczną. Podkreśla się znaczenie rozszerzania współpracy bibliotek ze środowiskiem lokalnym i wypracowanie takich relacji, które wzmocnią rangę biblioteki w gminie. Dużą wagę przykładają się do dzielenia się doświadczeniami w tym zakresie.

W Wielkopolsce organizatorem wielu działań, mających na celu zaakcentowanie roli bibliotek publicznych, jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, we współpracy z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. WPBi-CAK w bieżącym roku szkolnym kontynuuje m.in. już XI edycję konkursu, która odbywa



się pod hasłem „Biblioteka jako partner w działaniu”.

Godna podziwu jest aktywność tych placówek, które wykorzystują szansę, jaką dają udział w oferowanych bibliotekom propozycjach. I tak w ramach konkursu grantowego „Aktywna Biblioteka” Komisja powołana przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce rozpatrzyła zgłoszone wnioski. Gratulujemy placówkom z naszego rejonu, które uzyskały dotacje, m.in. Mosińskiej Bibliotece Publicznej za „Szkołę Reportażu”, Bibliotece z Opalenicy za „Biblioteczne Spotkania Filmowe Kino Łączy” oraz Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu za „Akademię nad Szarką – Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjum”.

Gratulować należy działań, które poprzez współpracę wielu podmiotów efektywnie budują społeczeństwo obywatelskie i informacyjne. Podczas dorocznych konferencji podsumowujących efekty działania placówek uzyskamy informacje o działaniach godnych upowszechniania. Szczegółowe informacje o Programie i przedsięwzięciach znajdują się na stronie [www.biblioteki.org](http://www.biblioteki.org).

**Ewa Wawrzyniak – nauczyciel konsultant ds. informacji pedagogicznej ODN w Poznaniu**

## **CHCESZ ZAOSZCZĘDZIĆ DO 50%**

### **za druki dla Twojej Szkoły polecamy**

**świadectwa - gilosze - legitymacje  
indeksy - dzienniki - arkusze ocen  
oraz wszelkie druki związane ze szkolnictwem**

**skontaktuj się z nami**

## **DRUKARNIA OŚWIATOWA**

*Rutkowski i Syn sp.j.*

**60-313 Poznań, ul. Grunwaldzka 149**

**tel./fax 061-867-96-82**

**e-mail: [drukoswiat@wp.pl](mailto:drukoswiat@wp.pl)**

**[www.oswiatowa.republika.pl](http://www.oswiatowa.republika.pl)**

**Wszystkie druki szkolne zgodne z rozporządzeniem  
Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 maja 2010 r.**

## Praca doradców metodycznych w opinii nauczycieli

## Co i jak doradzać?

**Przeprowadziliśmy badanie fokusowe wśród nauczycieli różnych przedmiotów na temat pracy doradców metodycznych. Które działania okazały się szczególnie przydatne?**

**P**raca doradców metodycznych polega na wspieraniu działań nauczycieli w bardzo wielu obszarach, stąd trudno jednoznacznie i precyzyjnie wskazać jej efekty. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli wielokrotnie kierował do nauczycieli ankiety z pytaniem dotyczącym zarówno potrzeb w zakresie współpracy z doradcami, jak i opinii na temat już zrealizowanych form. Tym razem podjęliśmy bezpośrednią rozmowę z osobami korzystającymi z oferty doradców.

Przeprowadziliśmy badanie ewaluacyjne metodą wywiadu fokusowego z nauczycielami biorącymi udział w spotkaniach prowadzonych przez doradców metodycznych miasta Poznania. Przede wszystkim interesowało nas, w jaki sposób praca doradców przekłada się na efekty pracy nauczycieli.

Zaprosiliśmy pedagogów uczących na różnych etapach kształcenia następujących przedmiotów: biologii, przyrody, języka polskiego, religii, przedsiębiorczości oraz nauczycieli ze świetlicy szkolnej. Zadaliśmy im pytania, które pozwoliły nam ocenić atrakcyjność formy działań podejmowanych przez doradców oraz trafność doboru proponowanych przez nich tematów. Poniżej zestaw wspomnianych pytań:

1. W jakich formach zajęć prowadzonych przez doradców można uczestniczyć?
2. Z której formy doradztwa najchętniej Pani/Pan korzysta?
3. Czy uważa Pani/Pan, że doradztwo metodyczne jest ważne i przydatne nauczycielom? Proszę uzasadnić dlaczego?
4. W jakich problemach zawodowych pomoc ze strony doradcy okazała się najbardziej przydatna?
5. Które tematy podejmowane przez doradcę były najbardziej przydatne w pracy?
6. W jaki sposób wiedzę i umiejętności zdobyte na zajęciach z doradcą udało się zastosować w pracy dydaktyczno-wychowawczej?
7. Na jakie działania Pani/Pana jako nauczyciela i wychowawcy miała wpływ współpraca z doradcą?
8. Jakie argumenty mogą być zachętą dla innych nauczycieli do korzystania z oferty doradcy metodycznego?

Uczestnicy dyskusji zwracali uwagę na różnorodność inicjatyw podejmowanych przez doradców. Wśród form, w których zaproszeni nauczyciele brali udział, znalazły się lekcje

otwarte, warsztaty przedmiotowe, konferencje, seminaria, kursy. Nauczyciele z wieloletnim stażem pracy, którzy pamiętali „jak drzewiej bywało”, podkreślali w swoich wypowiedziach, jak ważna okazała się zmiana statusu prawnego doradcy metodycznego. Dawniej metodyk onieśmiał i budził respekt jako wizytator, dziś okazuje się cennym źródłem informacji i koleżeńskim głosem doradczym w sytuacjach trudnych dydaktycznie i wychowawczo. Ważna dla nauczycieli jest dostępność doradcy, którego mogą prosić o indywidualne konsultacje, często zresztą prowadzone drogą e-mailową.

Jak oceniano poszczególne propozycje doradców? Za bardzo cenne doświadczenie zawodowe nauczyciele uznali spotkania w ciekawych miejscach, które okazały się przestrzeniami o wyjątkowych walorach dydaktycznych. Wymieniano zajęcia w Poznańskiej Palmiarni, w Starym zoo, w muzeach poświęconych twórcom literatury: Kazimierze Młakowiczównie i Ignacemu Kraszewskiemu, w Bibliotece Pedagogicznej, interdyscyplinarne zajęcia organizowane w Muzeum Narodowym w Poznaniu; wyjazdowe zajęcia w Kórniku.

Interesującą formą zdobywania szlifów zawodowych są też dla nauczycieli lekcje otwarte. Podpatrując warsztat pracy kolegów, można inspirować się nowymi metodami, dzięki czemu łatwiej uchronić się od zębnej rutyny. Dla wielu ważnym przeżyciem okazało się też zobaczenie, jak „moja” klasa zachowuje się pod kierunkiem nauczyciela prowadzącego lekcję otwartą. To inne spojrzenie na „swoich”, wydawałoby się dobrze znanych uczniów, było iluminacją.

Nauczyciele wysoko oceniali warsztatowe formy spotkań, które polegały na wspólnym wypracowywaniu materiałów dydaktycznych, przeprowadzaniu eksperymentów. Po pierwsze zyskiwali coś, co bezpośrednio nadawało się do wykorzystania w codziennej pracy. Po drugie w trakcie zajęć mogli w sposób otwarty wymieniać się doświadczeniami przedmiotowymi. Co ciekawe, nauczyciele z dłuższym stażem zwrócili uwagę na odświeżający kontakt z młodymi kolegami, dzięki pomysłom których odkrywali np. „nowy sposób na starą lekturę”. Z kolei spotkania „przedmiotowców” uczących na różnych szczeblach edukacji pozwalały spojrzeć na realizację programu w perspektywie ko-

niecznej kontynuacji określonych zadań czy też przyjęcia spadkobierstwa po poprzednikach.

Nie tylko jednak spotkania w gronie nauczycieli tych samych przedmiotów cieszyły się popularnością. Niektórzy podkreślali znaczenie spotkań z metodykami różnych przedmiotów. Dla humanisty odkrywanie tajemnic nauk ścisłych czy przyrodniczych (i odwrotnie) było szczególnie inspirujące do interdyscyplinarnego nauczania.

Jeśli chodzi o zakres tematyczny doradztwa, jest on naprawdę bardzo szeroki. Nauczyciele wymieniali jako szczególnie przydatne indywidualne konsultacje i zajęcia dla grup dotyczące m.in.: doprecyzowania rozumienia zapisów odnoszących się do listy lektur; zasad formułowania tematów maturalnych na ustny egzamin z języka polskiego, sposobów konstruowania planów wynikowych; wdrażania podstawy programowej; wykorzystania multimediów w nauczaniu, współpracy z rodzicami, opracowywania zadań przygotowujących do egzaminów zewnętrznych, technik wykonywania doświadczeń, nowych metod aktywizowania ucznia.

Przeprowadzone badanie fokusowe jest źródłem informacji o aktualnych potrzebach nauczycieli w zakresie wspierania ich w pracy przez doradców. Odpowiedzi zwróciły też uwagę na konieczność weryfikowania co pewien czas stereotypów na temat tej grupy zawodowej. Wiele mówi się o rozproszeniu środowiska nauczycielskiego. Jest w tym sporo prawdy. Okazuje się jednak, że potrzeba funkcjonowania w tej określonej grupie zawodowej jest jednak ciągle żywa. Prawie wszyscy spośród zaproszonych podkreślali wagę spotkań w zespole formującym się wokół doradców. Rozpoznanie, że nie jest się „samotną wyspą” na oceanie piętujących się problemów zawodowych, daje siłę do ich przewycięzania, a nierzadko podsuwa konkretne rozwiązania.

Drugie spostrzeżenie dotyczy potrzeby weryfikowania swoich pomysłów dydaktycznych z osobami, które mogą stanowić autorytet. Nauczyciele czują się mobilizowani przez doradców do działań innowacyjnych, ale bezcenna jest też ich zdystansowana ocena: „czy nie brnę w ślepy zaułek nowinkarstwa”. Doradcy stanowią też dla nauczycieli autorytatywne źródło informacji o tym,



co nowe w oświacie, zarówno w zakresie prawa, jak i edukacji.

Uczestnicy badania najczęściej podkreślali wsparcie merytoryczne, metodyczne i przykłady dobrych praktyk, które poznali na zaję-

ciach prowadzonych przez doradców. Ważne dla nich było również, iż ta forma doskonalenia zawodowego jest bezpłatna. Wskazywali także na konieczność powoływania doradców metodycznych wszystkich przedmiotów, aby

każdy nauczyciel miał możliwość skorzystania z ich pomocy.

**Gabriela Wojciechowska – kierownik Pracowni Doradztwa ODN w Poznaniu**

## Technologia informacyjno-komunikacyjna w szkole

# Mity i fakty

## Polscy nauczyciele reprezentują pokolenie cyfrowych imigrantów. Jak daleka jest ich droga do zostania „cyfrowym tubylcem”?

**I**nformatyzacja polskich szkół wzrasta z roku na rok. W ciągu kilkunastu lat większość placówek oświatowych została wyposażona w odpowiedni sprzęt, niezbędny do budowania szkoły na miarę XXI wieku. Przykładowo w 1990 roku w szkołach podstawowych liczba komputerów wzrosła dwudziestokrotnie. Gimnazja w ciągu 4 lat od początku ich funkcjonowania wyposażono w 61 tysięcy komputerów, zaś licea ogólnokształcące w latach 1990–2002 zwiększyły liczbę sprzętu informatycznego ponad pięciokrotnie<sup>1</sup>. Jednocześnie oferuje się różne możliwości doksztalania z zakresu wykorzystania technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK). Prawo oświatowe zobowiązuje wręcz nauczycieli do doskonalenia umiejętności informatycznych.<sup>2</sup> Zalecenia Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej w sprawie procesu uczenia się przez całe życie wskazują kompetencje informatyczne jako jedno z ośmiu kompetencji kluczowych.

Dlaczego więc nie widzimy rewolucyjnych zmian w informatyzacji środowiska nauczycielskiego? Dlaczego nawet w najlepszych szkołach, odpowiednio wyposażonych, z pracowni komputerowej korzysta jedynie nauczyciel informatyki? Być może odpowiedzi należy poszukać w pewnych mitach na temat zastosowania TIK w szkole.

### Powszechna umiejętność stosowania TIK

Zacznijmy od tego, iż w szkołach uczy wielu nauczycieli, którzy na studiach w ogóle nie zetknęli się z TIK. Są to, według określenia Marca Prensky’ego – badacza mediów cyfrowych i wykorzystania ich w edukacji – „cyfrowi imigranci”. Część z nich na co dzień nie używa za często komputera, a jeśli już, to głównie po to, aby przygotować sprawdzian w edytorze tekstu lub odebrać e-maila. Z kolei młodzi nauczyciele standardowo zaliczyli 30 godzin zajęć z technologii informacyjnej w czasie studiów. Najczęściej jednak program przeładowany jest teoretycznymi, w większości zbędnymi informacjami, będącymi po-

wtórką tego, co znane było już z wcześniejszych etapów edukacji i niestety zostało zapomniane<sup>3</sup>. Jak wiadomo bowiem z badań Manfreda Spitzera, nieistotne i nieważne informacje mają małe szanse na trwałe zakodowanie w naszej korze mózgowej<sup>4</sup>. Na dodatkowe zajęcia z TIK uniwersytety nie mają po prostu pieniędzy.

W tej sytuacji nauczyciele, czując niedosyt informacji, zapisują się na szkolenia, jeżdżą na konferencje z opcją warsztatów, niektórzy decydują się na formę online. Nie zawsze jednak podejmowane formy doskonalenia przynoszą spodziewane efekty. Jakże są tego powody? Po pierwsze, spotkania są prowadzone przez przedstawicieli firm reklamujących produkty zbyt drogie dla nauczycieli. Po drugie, w przypadku zajęć prowadzonych przez informatyków bez przygotowania dydaktycznego, nauczyciele otrzymują wiedzę techniczną, ale nie wiedzą, jak ją zastosować w klasie. Po trzecie, barierą bywa nastawienie nauczycieli: „to tylko jeszcze jeden paperek do teczek na awans.”

Załóżmy jednak, że nauczyciel zafascynowany współczesnymi możliwościami chce przygotować jakiś projekt z wykorzystaniem TIK. Przed nim piętrzą się kolejne problemy.

### Dostępność nowoczesnego sprzętu

Mimo iż pracowni komputerowe posiada prawie każda polska szkoła (wg GUS ponad 95% szkół podstawowych)<sup>5</sup>, a uczniowie także nie narzekają na brak komputerów w domu, nauczycieli przedmiotowych blokuje organizacja pracy w szkole. Komputery są zamknięte w pracowni komputerowej, do której dostęp ma nauczyciel informatyki. Poza tym szkoły kupują czasami bardzo drogi sprzęt, z którego nauczyciele i tak nie mają odwagi korzystać, zamiast przeznaczyć tę samą kwotę na wyposażenie placówki w przenośne laboratorium, mogące służyć wszystkim nauczycielom. Jako nauczyciel od czterech lat korzystający na co dzień w szkole z technologii informacyjno-komunikacyjnych, uważam, że tablica interaktywna nie jest niezbędna. O wiele lepszym rozwiązaniem jest

zakup komputerów, z których będą mogli korzystać uczniowie podczas zajęć.

### Czasochłonność wykorzystania TIK

Bardzo często nauczycieli odstrasza od korzystania z nowych technologii czas, który muszą przeznaczyć na przygotowanie zajęć z ich wykorzystaniem. Jest to z jednej strony słuszna obawa, ponieważ faktycznie na początku, gdy dopiero poznajemy możliwości TIK, musimy poświęcić wiele godzin na opanowanie nowej umiejętności. Z drugiej jednak strony, myśląc długofalowo, zainwestowany czas będzie procentował. Systematycznie doskonalona sprawność prowadzi do perfekcji.

Poza tym nauczyciel wcale nie musi wszystkiego robić sam, trzeba tylko mądrze zorganizować pracę uczniom. Zamiast kserowania ćwiczeń z lukami (wg najnowszych odkryć neurobiologicznych, zupełnie nieprzydatnych dla naszego mózgu), należałoby zachęcić uczniów do ich samodzielnego przygotowania według własnego pomysłu. Uczeń, tworząc zadania, o wiele lepiej zapamiętuje informację.<sup>6</sup>

Ponadto trzeba pamiętać, że nie jesteśmy sami. Tworzymy rozległą sieć nauczycieli, dzięki której możemy wymieniać się pomysłami, dyskutować o problemach, dzielić się materiałami – to właśnie umożliwia nam Web 2.0.

Dla nieprzekonanych ostatni argument – czas spędzony przez nauczyciela przy wybieraniu oraz kserowaniu dodatkowych materiałów pomnożony przez liczbę lat pracy jest na pewno dłuższy niż stworzenie banku zadań interaktywnych w Internecie.

### Pokolenie „cyfrowych tubylców”

Opinia, że młode pokolenie wspaniale radzi sobie z nowymi technologiami, to chyba najpotężniejszy mit, który zapoczątkował w 2001 roku Marc Prensky. Wyodrębnił on w społeczeństwie dwie grupy. Wychowanych od małego w środowisku TIK nazwał „cyfrowymi tubylcami”, a osoby należące do starszego pokolenia „cyfrowymi imigrantami”. Tymczasem fakt, iż uczniowie używają TIK w życiu



codziennym, nie oznacza od razu, że znają narzędzia służące do rozwijania ich wiedzy, kreatywnie ich używają, umieją poruszać się w gąszczu sieci bez łamania przepisów netykiety bądź praw autorskich. Dlatego też tak ważna jest rola nauczyciela-przewodnika po cyfrowym świecie.

Dla równowagi dodajmy także, że istnieją mity zwolenników wprowadzenia TIK w edukacji. Najważniejszy z nich – już dzieci powinniśmy uczyć wykorzystania komputerów, co skutkuje nawet wprowadzaniem e-podręczników dla najmłodszych. Jest to bardzo ryzykowna koncepcja, która może mieć daleko idące negatywne konsekwencje. Wspomniany już Manfred Spitzer, niemiecki specjalista od pracy mózgu, podkreśla, iż nie powinno się wprowadzać komputerów na zajęcia dla dzieci, nieumiejących jeszcze pisać i czytać. Aby dziecko stworzyło sobie odpowiednie reprezentacje umysłowe otaczającej go rzeczywistości, musi wchodzić bezpośrednio w reakcję ze światem, bo „tylko dzięki

temu, że dotknę wody, mogę się nauczyć, co to znaczy że woda jest mokra”. Konkluzja Spitzera jest stanowcza: „komputery nie mają nic do szukania ani w pokoju dziecięcym, ani w przedszkolu, ani w zerówce. Także w szkole należałoby zdecydowanie bardziej krytycznie ocenić ich zastosowanie, niż to się dzieje dziś.”<sup>7</sup>

### Od „musi” do „chce”

Najprostszym wyjściem dla osób decydujących o standardach kształcenia nauczycieli jest stwierdzenie, że nauczyciel musi używać TIK, ponieważ takie są wymagania. Niestety, nawet odpowiednie zapisy w prawie nie będą miały mocy sprawczej, jeśli sam nauczyciel nie zobaczy, że stosowanie TIK po prostu mu się opłaca, jest użyteczne, pomaga w nawiązaniu kontaktów, na dłuższą metę oszczędza czas, przekłada się na wzrost motywacji uczniów oraz ich wyników w nauce, pozwala na indywidualizację oraz autonomizację pracy i w ostateczności daje uczucie zadowo-

lenia z dobrego wypełnienia misji wychowawczo-edukacyjnej.

**Weronika Górka-Wolniewicz – trener z zakresu wykorzystania TIK na zajęciach przedmiotowych (www.edubawa.pl); nauczycielka języka hiszpańskiego**

<sup>1</sup> Zobacz np. *Kształcenie i szkoła polska w XXI wieku*, dodatek do tygodnika „Gazeta Szkolna”, październik 2010.

<sup>2</sup> Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 1 grudnia 2004 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli (§ 7.1. punkt 2, § 7.2. punkt 3, § 8.1 punkt 1, § 8.2 punkt 2). Przygotowywana jest także nowa wersja standardów przygotowania nauczycieli w zakresie TIK przez Polskie Towarzystwo Informatyczne.

<sup>3</sup> Do wyjątków zaliczyć można ciekawy program proponowany studentom anglistyki przez UAM, dostępny na <http://ifa.amu.edu.pl/~swlodek/CAELL.htm>.

<sup>4</sup> M. Spitzer: *Jak uczy się mózg?* Łódź 2007

<sup>5</sup> Porównaj np. GUS: *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2008/2009*. Warszawa 2009.

<sup>6</sup> Więcej informacji patrz Marzena Żylińska: *Postkomunikatywna dydaktyka języków obcych [w:] Nauczanie w praktyce*, red. Andrzej Janowski

<sup>7</sup> M. Spitzer op. cit.

## W świetle prawa i refleksji nad praktyką

# Projekt edukacyjny w gimnazjum

**Projekt edukacyjny wkroczył do szkół gimnazjalnych na mocy rozporządzenia MEN. Budzi kontrowersje jak każda nowa metoda pracy, jeszcze niewystarczająco zadomowiona w praktyce. Zapisy prawa nie regulują w sposób ścisły procedur realizacji tej koncepcji pracy. Co zatem wymaga od nas najpilniejszego przemyślenia?**

**M**etoda projektu – znana edukacji amerykańskiej oraz polskiej już od 20 lat – wkracza do szkół gimnazjalnych usankcjonowana prawem. Zarówno *Podstawa programowa z 23 grudnia 2008 r.*, jak i *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych z 20 sierpnia 2010 r.* bardzo nobilitowały ten sposób pracy z uczniami. I bez wątplenia ma on wiele zalet. Z jednej strony angażuje indywidualnie ucznia, z drugiej zachęca do pracy w zespole, koncentruje się na działaniu, ukierunkowuje na zadania, podczas realizacji których uczeń sięga do różnych źródeł, selekcjonuje informacje, twórczo przekształca swoją wiedzę. Korzyści dotyczą więc kształtowania umiejętności, a także relacji międzyludzkich, koniecznych w nowoczesnej, innowacyjnej gospodarce opartej na zespołach projektowych. Trudno zaprzeczyć tym oczywistym walorom projektu edukacyjnego.

Wspomniane rozporządzenie sposób rewolucyjny zmienia koncepcję pracy z gimnazjalistami. Nie tylko sprawdzana będzie ich wiedza teoretyczna, ale i umiejętność odnośzenia wiedzy do praktyki – uczniowie w ciągu trzyletniej edukacji zrealizują projekt edukacyjny, którego temat zostanie wpisany na świadectwie ukończenia szkoły.

Jednak pewne zapisy prawne budzą niepokój nauczycieli. Odniosę się do tych najbardziej kontrowersyjnych, podejmując próbę skomentowania ich.

W świetle prawa:

**§ 21a. 2. Projekt edukacyjny jest zespołowym, planowym działaniem uczniów, mającym na celu rozwiązanie konkretnego problemu, w zastosowaniu różnorodnych metod.**

Nie od dzisiaj uczniowie pod opieką nauczyciela wydają gazetki, przygotowują przedstawienia teatralne, prowadzą sklepiki – praca systemem zadaniowym realizowana przez pasjonatów stanowi codzienność szkolną. Niektórzy pedagodzy obawiają się



jednak, że to, co dotychczas w szkole stanowiło fascynującą przygodę, przekształci się w powszechny obowiązek, który pozbawi uroku ideę wspólnej pracy, a cały ciężar przeniesie się na kolejną papierową pracę z udokumentowaniem projektowego działania. Konieczność oceny zachowania spowoduje bowiem, że nauczyciel będzie musiał zebrać i przechować do zakończenia edukacji gimnazjalisty sporo dokumentacji, choćby opis projektu, kontraktu między nauczycielem a uczniem, samoocenę ucznia itp. I jak to bywa z obowiązkiem, jedni podejść do niego poważnie, solidnie, a inni utopiać się w morzu papierów, produkując stosy dobrze prezentujących się akt.

**§ 21a. 1. Uczniowie gimnazjum biorą udział w realizacji projektu edukacyjnego.**

**6. Kryteria oceniania zachowania ucznia gimnazjum zawarte w ocenianiu wewnątrzszkolnym uwzględniają udział ucznia w realizacji projektu edukacyjnego.**

**8. Informacje o udziale ucznia w realizacji projektu edukacyjnego oraz temat projektu edukacyjnego wpisuje się na świadectwie ukończenia gimnazjum.**

Zgodnie z literą prawa uczeń ma obowiązek realizować projekt, a szkoła z kolei ma obowiązek przygotować warunki do jego realizacji. I tutaj pojawiają się nowe wątpliwości co do takiego rozwiązania legislacyjnego,



bo jest to rodzaj obligatoryjności, który zakłada, że ocena – zaznaczę ocenę zachowania – nie ma wpływu na klasyfikację końcoworoczną ani na ukończenie szkoły. Oznacza to, że uczeń, który nie weźmie udziału w projekcie z własnej woli, poniesie konsekwencje zapisane w szkolnym systemie oceniania (ocena z projektu może być jedną ze składowych elementów oceny zachowania), a na świadectwie ukończenia szkoły pojawi się stosowna adnotacja. Niestety, jeszcze nie ustalono jaka. Jest to tym bardziej zaskakujące, że dopiero co otrzymaliśmy do ręki świeżo zmienione świadectwa. Czekają więc kolejna korekta. Niestety, do tej pory także nie wiadomo, czy szkoły ponadgimnazjalne będą chciały brać pod uwagę zaangażowanie uczniów w realizację projektu, a jeśli tak – to jaki będzie miało to wpływ na ich rekrutację do szkół ponadgimnazjalnych.

Jednak tkwi tu jeszcze dużo większy problem niż tylko wystawianie ocen. O ile z zachęceniem uczniów aktywnych do pracy projektowej zazwyczaj nie ma problemu, ci biorą udział w konkursach, redagują gazetki szkolne, działają w samorządzie uczniowskim – o tyle trudniej może być z dotarciem do młodzieży mającej problem z nauką i niechętnie przychodzącej do szkoły. Niejeden nauczyciel będzie musiał włożyć sporo wysiłku, aby zmotywować swoich podopiecznych do działania. Ale może to i dobrze, czas poruszyć wszystkich uczniów, projekty przecież nie muszą być szczególnie „naukowe”, „badawcze”, warto pomyśleć czasami o czymś prostym, praktycznym, bliskim nastolatkom i środowisku lokalnemu.

**§ 21a. 4. Projekt edukacyjny jest realizowany przez zespół uczniów pod opieką nauczyciela i obejmuje następujące działania:**

**1) wybranie tematu projektu edukacyjnego;**

**2) określenie celów projektu edukacyjnego i zaplanowanie etapów jego realizacji;**

**3) wykonanie zaplanowanych działań;**

**4) publiczne przedstawienie rezultatów projektu edukacyjnego.**

Rozporządzenie wytycza ramy projektu: najpierw jest to zaplanowanie określonych działań, które konkretyzuje temat projektu, mający charakter problemowy, następnie nauczyciel wyznacza cele, a uczeń realizuje zadania, by w końcowym etapie pracy jej efekty przedstawić publicznie.

Wiele pojęć w rozporządzeniu nie zostało zdefiniowanych. Musi tego dokonać dyrektor szkoły w porozumieniu z radą pedagogiczną, określając szczegółowe warunki realizacji projektu. Przykładowo – co oznacza dla szkoły „publiczne przedstawienie rezultatów projektu edukacyjnego”? Czy będzie to dzień/tydzień projektów przed całą szkołą, czy prezentacja przed klasą, a może przedstawienie teatralne pokazane rodzicom w domu kultury? Kolejne wątpliwości to kiedy zorganizować ową prezentację? Ile czasu na nią przeznaczyć? Każdy rozpoczęty projekt musi zakończyć się w danym roku szkolnym, ale trwać może od kilku miesięcy do zaledwie kilku dni. Na pewno szkoły, które nie mają doświadczenia w realizacji projektów, nie powinny od razu porywać się na ich długoterminową realizację. Kluczem do sukcesu może okazać się dobrze przemyślany harmonogram wszystkich działań projektowych, ponieważ pewne rozwiązana mogą rodzić problemy natury organizacyjnej, szczególnie dla szkół dużych, wielooddziałowych.

Projekt realizowany jest pod opieką nauczyciela. Na pewno to kolejne duże wyzwanie dla środowiska, bo trudno wyobrazić sobie sytuację, aby ktoś z grona nie uczestniczył w życiu szkoły. Inaczej dojdzie do tego, że jedni będą obciążeni wieloma projektami, a inni przyglądać się będą z boku. A działania pro-

jektowe powinny zostać wpisane w obowiązki nauczycieli w statucie szkoły. W tej sytuacji warto pomyśleć też o tych pedagogach, którzy nigdy nie mieli do czynienia z metodą projektu i zastanowić się nad ich wsparciem w formie szkoleń, konsultacji czy dostarczeniu praktycznych poradników.

Na pewno praca metodą projektu jest korzystna także dla nauczyciela. Przestaje być on nudnym wykładowcą, wypowiadającym się *ex cathedra*, mentorem, który nagradza piątkami i karze jedynkami. Staje się partnerem, w tym sensie, że i jemu, i uczniowi zależy na efekcie końcowym. Ponadto występuje raczej w roli doradcy, który rozmawia, konsultuje, doradza, wskazuje drogę, koryguje pomysły i pozwala, aby jego podopieczny samodzielnie podejmował ryzyko własnych wyborów. Zmienia się więc perspektywa patrzenia na uczniów. Jest to sytuacja, w której można lepiej poznać swoich podopiecznych.

Nie należy bać się pracy metodą projektu. Komentowany powyżej akt prawny nie narzuca niemożliwych zadań. Faktem natomiast jest, że dobrze przemyślane przez radę pedagogiczną kryteria ocen zachowania, harmonogram, czas realizacji projektu, wzory dokumentów, zadania opiekuna projektu oraz uczniów, sposób prezentacji efektów pracy – wyznaczają gimnazjum nowy rytuał, który może zakończyć się uroczystym Dniem Projektów.

Optymalnym wyjściem było nieuszczerbowanie zapisów prawnych. Dzięki temu każda szkoła może pracować w swoim własnym rytmie, dostosowując realizację projektów do możliwości intelektualnych swoich podopiecznych oraz warunków środowiska lokalnego.

**Alina Płaziak-Janiszewska – nauczyciel konsultant ds. nauczania języka polskiego i etyki, ODN w Poznaniu**

## Inspiracje

# Home video – pamięć życia prywatnego

Kamera wideo, aparat cyfrowy, telefon komórkowy to narzędzia pozwalające zaktywizować uczniów do realizacji „filmowych zapisów pamięci”. Próba utrwalenia prywatnej historii członka rodziny lub kolegi z grupy rówieśniczej okazuje się zadaniem nie tylko atrakcyjnym, ale i bardzo cennym poznawczo.



**K**amera wideo i życie prywatne? Takie zestawienie tych dwóch pojęć przywołuje w pierwszej chwili dość jednoznaczne skojarzenia: podglądactwo, ekshibicjonizm, denuncjacja. Tymczasem możemy tu także mówić o innych sposobach użycia kamery w przestrzeni życia niepublicznego, sposobach

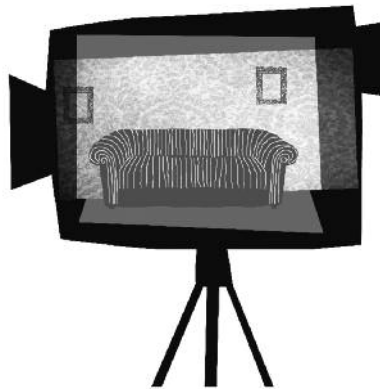
dalekich od patologii. Kino domowe, *home video*, amatorskie zapisy życia rodzinnego powstają od blisko trzydziestu lat. Większość z nich funkcjonuje w obiegu prywatnym. Domowe kroniki filmowe stanowią uzupełnienie rodzinnych albumów, szansę na przechowanie pamięci o wspólnych doświadczeniach, przeżyciach. Otwierają także możliwości nie w pełni wykorzystane, które kryją się za bardziej świadomym posłużeniem się narzędziem, jakim jest kamera. Możemy dziś bowiem zapisywać nią nie tylko wakacyjne wspomnienia, uroczyste chwile i wyjątkowe momenty. Kamera może stać się narzędziem, za pomocą którego będziemy mogli gromadzić zapisy pamięci, rozmowy i wywiady z najbliższymi, przyjaciółmi, kolegami.

We współczesnym świecie, gdzie różne instytucje z pomocą kamery wideo i mikrofonu tworzą zbiory zapisów filmowych „historii mówionej”, nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy i my podjęli takie inicjatywy w innej skali – w rodzinie, szkole, drużynie harcerskiej, grupie przyjaciół. Na dyskach naszych komputerów jest dość miejsca na niejedno takie archiwum, warto zatem podjąć namyśl nad realizacją takiego przedsięwzięcia i zabrać się do dzieła. Nie ma co zwlekać. Każdego dnia ubywa z naszego grona osób, które tylko przed naszymi domowymi kamerami mogłyby opowiedzieć o doświadczeniu swojego życia, przekazać wspomnienia, część historii, a może także coś jeszcze, cenną radę, uwagę. Z drugiej strony my także nieustannie się zmieniamy. Po latach chętnie zobaczylibyśmy i posłuchali, jakimi byliśmy ludźmi w przeszłości, co myśleliśmy, z jakimi nadziejami spoglądaliśmy w przyszłość. Warto zatem zapisać także ten czas, w którym rozwijamy się, uczymy i zmieniamy bardzo szybko, czas naszej szkolnej edukacji i tworzenia planów na przyszłość. Od nas zależy, czy i na ile nowe doświadczenie realizacji takich zapisów filmowych stanie się dla nas przydatne i wartościowe.

W grudniu 2010 roku odbyło się w Collegium Maius w Poznaniu drugie spotkanie z cyklu Akademia Myślącego Człowieka. Pomysłodawcami i organizatorami Akademii są wykładowcy z Instytutu Filologii Polskiej UAM, dr Jarosław Liberek i dr Ewa Krawiecka. Wykłady Akademii są skierowane do licealistów z Poznania i Wielkopolski, a program każdego spotkania zakłada czynne uczestnictwo uczniów, którzy prezentują na nich prace specjalnie przygotowane na dane spotkanie. To grudniowe – zatytułowane tak samo jak niniejszy artykuł – dotyczyło możliwości wykorzystania kamery wideo do aktywizacji uczniów chętnych, by z jego pomocą podjąć próbę realizacji „filmowych zapisów pamięci”.

Zaproponowaliśmy uczniom z kilku szkół realizację krótkich filmów czy raczej zarejestrowanie kamerą wypowiedzi swoich rówieśników. Mieli oni odpowiedzieć na dwa pytania (szczegółowy tekst zadania podaję poniżej),

a filmy nie miały być krótsze niż 2–3 minuty. W rezultacie uczniowie z kilku szkół zrealizowali i dostarczyli na grudniowe spotkanie kilkanaście filmików. Zobaczyliśmy wspólnie z autorami, innymi licealistami i nauczycielami, którzy zjawili się na wykładzie, serię miniwywiadów dających pewien wgląd w świat współczesnej młodzieży. Zapewne gdyby prac było więcej, można by się pokusić o jakiś bardziej wnikliwy komentarz. Jednak nawet te szkolne filmy skłaniają do kilku refleksji odnośnie samych możliwości realizacji „domowych zadań z kamerą”.



rys. Iwona Wrzosowska

Zaprezentowane filmiki zostały wykonane kamerą cyfrową, z pomocą aparatów cyfrowych, które umożliwiają rejestrację ruchomego obrazu i dźwięku, a także nagrać je telefonami komórkowymi. Zasadniczo nie trwały dłużej niż dwie minuty. Prawie wszyscy rozmówcy (wyjątek stanowiła może jedna osoba) bardzo poważnie potraktowali pytania i samą sytuację udzielania odpowiedzi przed kamerą. Choć nie było takiego wymogu, to niektóre ćwiczenia były nagrać w kilku ujęciach i zmontowane. Ich autorzy chcieli pokazać, że całkiem sprawnie radzą sobie z realizacją filmów, co, jak sądzę, może działać mobilizująco na innych uczniów. Zasadniczo wszyscy trzymali się wytycznych podanych w zadaniu. W jednym przypadku młodzi realizatorzy postanowili przeprowadzić sondę uliczną w miejsce rozmów z rówieśnikami. Choć warto docenić inicjatywę autorów, to jednak w realizacji tego samego zadania przez grupę uczniów ważne jest, aby wszyscy trzymali się tematu zadania, inaczej porównanie kolejnych prac stanie się trudne.

Dlatego też w przypadku opracowywania podobnych zadań filmowych przez nauczycieli wydaje mi się konieczne bardzo precyzyjne określenie tematu, metody realizacji, czasu trwania, formatu zapisu, a być może także innych detali dotyczących filmu, który uczniowie mają zrealizować. Pozwoli to skupić się na wykonaniu zadania, czyli znalezieniu odpowiedniego bohatera – rozmówcy, wyborze miejsca rozmowy, zakomponowaniu kadru, starannej realizacji zapisu. Poniżej podaję tekst zadania filmowego, które zrealizowali uczestnicy Akademii Myślącego Człowieka.

wieka. Myślę, że można i warto je wykorzystać jeszcze nieraz w szkole, do czego gorąco zachęcam wszystkich zainteresowanych nauczycieli.

## ZADANIE FILMOWE

Przeprowadź krótki wywiad z kolegą lub koleżanką, zadając dwa pytania: „Co ciebie wzrusza?” oraz „Jakie dziś, w tym momencie życia, żywisz nadzieje na przyszłość?” Pamiętaj, aby umówić się na rozmowę kilka dni przed wykonaniem nagrania. Koniecznie uprzedź swojego rozmówcę, o co będziesz pytał/pytała. Zanim wybierzesz osobę, z którą zechcesz porozmawiać przed kamerą, zastanów się, który z twoich znajomych może dać najciekawszą odpowiedź na powyższe pytania, kto potraktuje twoją propozycję najbardziej serio. Chodzi o kilka zdań, ale bardzo istotnych. Takie też powinno być twoje podejście do tego zadania. Pytając o to, co wzrusza, zaznacz, że nie chodzi o ten rodzaj wzruszeń, którego doświadcza się na seansie filmowym, a pytanie o nadzieje wcale nie musi domagać się banalnej odpowiedzi w rodzaju, „że zdam maturę i dostanę się na studia”.

Krzysztof Kieślowski przed wielu laty zadał bohaterom swojego filmu „Gadające głowy” dwa pytania: „Kim jesteś?” oraz „Czego byś chciał?”. Yann Arthus-Bertrnad zjechał cały świat, realizując dokumentalną serię „6 Billion Others” („Sześć miliardów innych”), zadając wszystkim swoim rozmówcom te same pytania: o Boga, miłość, strach, rodzinę, doświadczenia i inne. Pierwszy z wymienionych filmów znajdziesz na jednej z płyt DVD FilMOTEKI Szkolnej, a drugi w Internecie. Mogą stanowić dla Ciebie pewną inspirację.

Pamiętaj także o technicznych aspektach zadania. Przygotuj i sprawdź swoją kamerę wideo. Czy to będzie kamera cyfrowa HD, kamera w aparacie fotograficznym lub telefonicznym, pamiętaj, żeby wcześniej wykonać próbne nagranie w miejscu, gdzie przeprowadzisz rozmowę. Sprawdź, czy jest tam dość jasno i cicho. Usiądź blisko rozmówcy, aby dźwięk nagrał się jak najlepiej. Kamerę umieść na statywie lub stabilnym podłożu (stolik, stos książek, karton). W kadrze powinna być widoczna twarz twojego rozmówcy. Uruchoom kamerę kilka sekund wcześniej, zanim zadasz pytanie i wyłącz ją parę sekund po tym, jak twój rozmówca zakończy swoją wypowiedź. Nie powinna ona być dłuższa niż 1–2 minuty. Gotowe nagranie zapisz na płycie DVD w formacie, który można odtworzyć na stacjonarnym odtwarzaczu DVD i w komputerze.

**dr hab. Mikołaj Jazdon – adiunkt w Zakładzie Filmu i Telewizji UAM w Poznaniu.**  
 Autor książek „Dokumenty Kieślowskiego”, „Polskie kino niezależne”, „Kino dokumentalne Kazimierza Karabaszka”. Współautor scenariuszy do telewizyjnej serii „Sztuka dokumentu”. Prowadzi Klub Krótkiego Kina w poznańskim CK Zamek. Dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Off Cinema” w Poznaniu.

O idei czytelniczego wolontariatu

# Czytanie innym

*Czytać, czytać i wierzyć w oczy, które się otwierają,  
w buzie, które się radują, w pytanie, które się zrodzi  
i które pociągnie za sobą kolejne pytanie.*

Daniel Pennac „Jak powieść”



Czytanie i wolontariat to słowa-kłucze, lejtmotywy niejednej rozmowy, dyskusji, krytycznej rozprawy. To *spiritus movens* rozlicznych akcji ogólnopolskich, regionalnych programów i projektów. Zastanawianie się nad ich istotą przynosi banalne, acz piękne w swej prostocie konstatacje o ich przemożnym wpływie na rozwój wewnętrzny człowieka oraz o wyższym sensie jednostkowej egzystencji.

Połączenie pięknych idei czytania i wolontariatu to – z perspektywy społecznych korzyści – duet niemalże idealny. Patrząc należy na niego nie tylko jednak przez pryzmat pragmatyzmu i ewentualnych dobrodziejstw, ale jak na zjawisko, które w czasach wszechwładnej konsumpcji pozwala robić coś dla samej radości dzielenia się przyjemnością czytania.

Czynności czytania przyznajemy fundamentalne znaczenie w rozwoju człowieka, zarówno w sferze psychicznej, osobistej, jak i społecznej. Każdy z nas miałby okresy, w których czytanie rekompensowało mu niedostatki, ułomności realnego świata, stanowiło zaskakująco przyjemną, alternatywną rzeczywistość i dawało kojące poczucie bezpieczeństwa lub też dostarczało nowych wrażeń oraz zaspokajało potrzebę poznania i rozwójki.

## Czytelnik w szkole

W rzeczywistości szkolnej książka i sam proces czytania nie noszą, niestety, pozytywnych konotacji. Wtłoczenie jakiegokolwiek tekstu literackiego do kanonu lektur szkolnych sprawia, iż poznawanie go staje się często nużącą, odtwórczą koniecznością, bazującą na pośpiesznym przejrzeniu utworu i przyswojeniu nader często miałkich opracowań. Znaczna część czytelników szkolnych bibliotek odwiedza je jedynie po to, by wypożyczyć lekturę omawianą na lekcjach języka polskiego. Natomiast składane przez nauczyciela bibliotekarzy propozycje przeczytania czegoś więcej, spoza kanonu lektur szkolnych, są często odrzucane, a nagminnym usprawiedliwieniem jest brak czasu na przyjemności. Na szczęście na drugim biegunie szkolnej przestrzeni czytelniczej są mole książkowe, nałogowo i zachłannie pożerające literaturę. Ci namiętnie odwiedzają bibliotekę podczas nie-

jednej przerwy, a nierzadko też swoją miłość do książek zaszczepiają innym.

## Programowe know-how

Wyjątkowo cenną inicjatywą jest projekt „Poczytaj mi, przyjacielu”, którego pomysłodawca – Centrum Edukacji Obywatelskiej stwarza przestrzeń do pielęgnowania i szerzenia wśród młodszych dzieci radości czytania i twórczego obcowania ze słowem pisanim<sup>1</sup>. Programowe spojenie intymnej czynności czytania, niosącej ogromny ładunek pozytywnych emocji, z chęcią poświęcenia swojego wolnego czasu na rzecz drugiego człowieka, pozwala przeżywać fascynującą przygodę.

Reguła programu nie narzuca żadnych ograniczeń, raczej stawia na oryginalność i różnorodność podejmowanych zamierzeń promujących czytelnictwo i pośrednio również wolontariat. Zgłaszający się do tego projektu uczniowie wybierają koordynatora, którym może być również uczeń. Z inicjatywą może też wystąpić nauczyciel i w ramach tzw. karcaniny godzin koordynować program. Następnie należy znaleźć miejsce (przedszkole, dom dziecka, hospicjum, szpital), w którym mamy zamiar takie spotkania literackie prowadzić. Trzeba też określić strukturę zajęć oraz wspólnie ustalić harmonogram spotkań i listę książek. By wszystko odbyło się zgodnie z literą prawa, należy uzyskać zgodę dyrektora szkoły, o którą z pewnością nie będzie trudno, gdyż po pierwsze rozszerzymy w ten sposób ofertę zajęć pozalekcyjnych dla uczniów, a po drugie spotkania te mogą być realizowane również jako projekt edukacyjny dla uczniów gimnazjum.

Wolontariusze sami bądź z udziałem koordynatora (jeżeli jest nim nauczyciel) decydują o formie zajęć. Mogą zaprezentować dany tekst za pomocą rozmaitych technik, np. plastycznych, teatralnych, dramatycznych, literackich. W zależności od wieku dzieci spotkania mogą przybrać formę warsztatów konstruktorskich, krawieckich, a nawet kulinarnych, inspirowanych tekstem literackim. W dużej mierze jedynymi ograniczeniami w sposobie realizacji tego projektu jest wyobraźnia wolontariuszy i pewne, jeżeli takowe są, niedogodności związane z wybranym miejscem (np. odbiór dzieci przez rodziców z przedszkola).

Początkujący uczestnicy projektu „Poczytaj mi, przyjacielu” nie są pozostawieni sami sobie. Na stronie internetowej CEO znajdują się cenne podpowiedzi dotyczące kwestii organizacyjnych oraz metodycznych. Ponadto istnieje możliwość dzielenia się swoimi doświadczeniami płynącymi z tej niezwykle czytelniczej przygody, zarówno poprzez zamieszczanie sprawozdań, jak i dzięki corocznym spotkaniom wolontariuszy z całego kraju.

## Raczej Wilkoń niż Disney

Wybór tekstu literackiego, który zostanie przeczytany dzieciom i stanowić będzie ośnowę i punkt wyjścia wszelkich innych działań twórczych, jest indywidualną sprawą wolontariuszy. Oczywiście, dokonując selekcji tekstów, należy mieć na uwadze wiek dzieci, by dostosowywać utwory do możliwości dziecięcej percepcji. Warto jednak iść nie tylko utartą ścieżką szablonowych czytanek, literackich *evergreenów* (baśni, klasyki dziecięcej), ale proponować literaturę wielotematyczną, niestereotypową, która może stać się inspirująca dla dziecka; być projekcją jego marzeń, radości, ale i strachów, smutków, całego dziecięcego uniwersum, oszałamiającego swoją złożonością. Obecnie rynek książki dziecięcej, za sprawą zwłaszcza małych wydawnictw, tzw. nisзовych (m.in.: Hokus-Pokus, Tatarak, Wytwórnia, Czerwony Konik, Dwie Siostry, EneDueRabe, Zakamarki), oferuje piękne edytorsko i literacko książki, świetnych polskich i zagranicznych pisarzy, z niebanalną ilustracją uznanych mistrzów (Józefa Wilkonia, Pawła Pawlaka, Marii Ekier, Grażki Lange) i młodszych pokoleń grafików (zwłaszcza Aleksandry Woldańskiej, Agaty Dudek, Katarzyny Boguckiej, Oli Cieślak). Warto też w ramach warsztatów zaproponować dzieciom spotkanie z nietuzinkowymi postaciami książek, podsunąć coś więcej niż bohaterów zanurzonych w kiczowatej stylistyce rodem z Disneylandu. Warto postawić na oryginalne, ale nieudziwnione narracyjne pomysły.

## Korzyści z czytania na głos

Daniel Pennac w swoim eseju „Jak powieść” przyczynę nieczytania książek i panoszenia się niechęci wobec literatury upatruje między innymi w tym, iż w którymś momencie zabrakło właśnie czytania na głos, tego współobcowania, współdzielenia się światem przedstawionym w książce. Realizując projekt „Poczytaj mi, przyjacielu”, kreu-

jemy przestrzeń sprzyjającą wychowywaniu miłośnika książek. Dzieci, słuchając starszych kolegów i koleżanek, mogą rozsmakować się w słowie niczym Firmin. Tytułowy bohater książki S. Savage'a zauważa, że *każda książka ma odmienny smak, może być słodka, gorzka, kwaśna*.

O walorach czytania na głos wiemy wszak już niemało. Wielu z nas jest wyznawcami swojej filozofii czytania, która ów proces traktuje jako remedium na wszelkie bolączki i specyfik gwarantujący zbilansowany rozwój małego dziecka: w sferze językowej, emocjonalnej, moralnej, poznawczej<sup>2</sup>. Do czytania dzieciom zachęceni jesteśmy my, rodzice, już od dłuższego czasu. Teraz przyszła kolej na młodzież. Z własnej praktyki wiem, iż młodsze dzieci są zauroczone i dumne z tego, że przychodzą do nich starsi uczniowie i spę-

dają z nimi czas. Dzieci okazują zaufanie, przywiązują się do swoich szkolnych lektorów, razem z nimi odkrywają radość czytania, zaspokajają swoją nieposkromioną ciekawość, rozwijają wyobraźnię i budują prawidłowe relacje. A pośrednio, oswajają też świat dorosłych.

Ten projekt edukuje nie tylko wrażliwość czytelnicy dzieci poprzez wskazywanie im ciekawych literacko i edytorsko tekstów. Rozwija również szereg kompetencji czytelnicych wolontariuszy, kształci ich umiejętności współdziałania w grupie, daje szansę pełnienia różnych ról, uczy odpowiedzialności, rozwija umiejętności w zakresie organizacyjnej własnej pracy, trenuje w aspekcie publicznych wystąpień, uczy pokonywania wyzwań (nie jest wcale tak łatwo zainteresować dwadzieścioro czterolatków!). Ponadto lektorzy – wo-

lonatriusze dzięki spontanicznie pozytywnym reakcjom dzieci na przygotowane dla nich zabawy z tekstami literackimi wzmocniają również poczucie własnej wartości, wzbogacając tym samym zasoby własne. A pytanie zadane na końcu spotkania przez małą Oliwkę: *Czy przyjdziecie jeszcze raz z tą samą książką czy z inną?* jest dla zaangażowanych w program uczniów niesamowicie elektryzującą i pozytywnie dowartościowującą ewaluacją ich przedsięwzięć.

**Jolanta Molenda-Bieniecka – nauczycielka bibliotekarka, koordynatorka programu „Poczytaj mi, przyjacielu” w ZSO nr 4 w Poznaniu**

<sup>1</sup> Więcej informacji o programie Poczytaj mi, przyjacielu na stronie [www.ceo.org.pl](http://www.ceo.org.pl)

<sup>2</sup> Truskolaska J.: *Wychować miłośnika czyli czytelnictwo i okolice*, Tychy 2007

## Diagnostyka

### Specjalne potrzeby edukacyjne uczniów

# Nowe zadania nauczycieli

**M**inister Edukacji Narodowej, Katarzyna Hall, w listopadzie ubiegłego roku podpisała sześć z ośmiu rozporządzeń w tzw. pakiecie poradnianym. Wprowadzając one istotne zmiany w organizacji i realizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w przed-szkolach, szkołach, placówkach i poradniach psychologiczno-pedagogicznych. Jedno z podpisanych rozporządzeń nakłada na nauczycieli, wychowawców grup wychowawczych i specjalistów obowiązek rozpoznawania indywi-

dualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych oraz możliwości psychofizycznych uczniów, jak również zaplanowanie sposobów zaspokojenia tych potrzeb, a rozwijania możliwości. Poniższy artykuł jest autorską propozycją sposobu realizacji zobowiązań nałożonych na nauczycieli, wychowawców grup wychowawczych i specjalistów.

Współcześnie coraz częściej podejście „medyczne” do przyczyn nieradzenia sobie przez dzieci z wymaganiami szkolnymi zastępowane jest podejściem „edukacyjnym”. W podejściu „medycznym” przyczyny niepowodzeń wiązane są z niepełnosprawnością rozumianą jako skutek choroby, urazu lub uwarunkowań biologicznych. Niepełnosprawność jest traktowana przede wszystkim jako rezultat barier, które napotyka w społeczeństwie osoba nią dotknięta. Podejście „edukacyjne” do niepełnosprawności kładzie

nacisk na skutki, jakie niesie ze sobą kondycja psychofizyczna dziecka w aspekcie potrzeb i możliwości edukacyjnych. Określa się je jako specjalne potrzeby edukacyjne (SPE). Używane definicje i kategorie SPE różnią się w zależności od kraju.

Specjalne potrzeby edukacyjne (SPE) ujawniają się dopiero wtedy, kiedy dziecko styka się z wymaganiami szkoły. Wejście dziecka do szkoły uruchamia bowiem obustronny proces dopasowania się do nacisków i oczekiwań środowiska szkolnego oraz dostosowywania treści i sposobów oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych do potrzeb i możliwości dziecka.

Dzieci z SPE nie stanowią jednorodnej grupy. Mogą do niej należeć te, które:

- uczą się szybko i łatwo lub z dużymi trudnościami,
- miewają fizyczne lub sensoryczne niesprawności,
- w szkole zachowują się niezgodnie z wymaganiami (z dużą częstotliwością prezentują postawy niepożądane, niewłaściwe z punktu widzenia szkoły),
- wyróżniają się ze względu na swój sposób mówienia, język, którym się posługują, są zsocjalizowane do odmiennej kultury (Lewis, Doorlag, 1987).

Dzieci takie wykazują zróżnicowane problemy, których rozwiązywanie wymaga specyficznych, zindywidualizowanych oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych w określonych obszarach (patrz Tabela 1.).

W poradniku „Jak organizować edukację uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi?”, opublikowanym przez MEN w styczniu br. twierdzi się, że: „Specjalne potrzeby edukacyjne dzieci i młodzieży wynikają ze zróżnicowanego indywidualnie sposobu nabywania wiedzy i umiejętności w procesie



Uczestnicy warsztatów nt. specjalnych potrzeb edukacyjnych uczniów

uczenia się, określonego zróżnicowanym ich funkcjonowaniem poznawczo-percepcyjnym.

Specjalne potrzeby edukacyjne odnoszą się zarówno do dzieci i młodzieży mającej trudności w uczeniu się, jak i uczniów zdolnych. Rozpoznanie specjalnych potrzeb edukacyjnych pozwala na właściwy dobór metod, środków i oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych prowadzący do zaspokojenia potrzeb, a tym samym stworzenia optymalnych warunków rozwoju intelektualnego i osobowościowego” (s. 90).

W publikacji tej wymienia się następujące kategorie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi:

1. Uczniowie niepełnosprawni
  - 1.1. Uczniowie z upośledzeniem umysłowym
  - 1.2. Uczniowie niewidomi i słabo widzący
  - 1.3. Uczniowie niesłyszący i słabo słyszący
  - 1.4. Uczniowie z autyzmem
  - 1.5. Uczniowie z niepełnosprawnością ruchową
2. Uczniowie z chorobami przewlekłymi
3. Uczniowie z ADHD
4. Uczniowie z poważnymi zaburzeniami w komunikowaniu się
5. Uczniowie ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się
6. Uczniowie niedostosowani społecznie, zagrożeni niedostosowaniem społecznym
7. Uczniowie wybitnie zdolni

Natomiast § 4. *Rozporządzenia MEN z dnia 17 listopada 2010 r. w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach* rozszerza katalog uczniów, którzy powinni zostać objęci w szkole rozpoznaniem możliwości psychofizycznych oraz rozpoznaniem i zaspokajaniem indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych o kategorie uczniów takich, jak:

1. uczniowie z zaburzeniami psychicznymi;
2. uczniowie w sytuacjach kryzysowych lub traumatycznych;
3. uczniowie z niepowodzeniami szkolnymi;
4. uczniowie zaniedbani środowiskowo;
5. uczniowie doświadczający trudności adaptacyjnych związanych z wcześniejszym kształceniem w innych systemach edukacji;
6. uczniowie doświadczających trudności z powodu odmienności kulturowej.

Nauczyciel na co dzień pracujący z uczniami ma największą możliwość rozpoznania zarówno ich możliwości, jak i potrzeb. Codzienna ukierunkowana obserwacja uczniów, analiza ich wytworów (zeszyty przedmiotowe, zeszyty ćwiczeń, prace domowe, kartkówki, sprawdziany, prace klasowe) dają możliwości rozpoznania trudności, z jakimi ci wymagający większej uwagi młodzi ludzie

Tab. 1. Obszary specjalnych potrzeb edukacyjnych

Obszar potrzeb fizycznych	Obszar potrzeb dydaktycznych
Związany jest z następującymi problemami dziecka: <ul style="list-style-type: none"> <li>• utrudnienia w odbiorze wrażeń zmysłowych jednym albo więcej z kanałów,</li> <li>• utrudnienia w poruszaniu się,</li> <li>• brak koordynacji,</li> <li>• utrudnienia w realizowaniu aktywności fizycznej wymagającej siły i wytrzymałości.</li> </ul>	Istotne są tutaj słabsze (w relacji do rówieśników) osiągnięcia dziecka w zakresie opanowania wymagań programowych w jednej lub więcej z jego dziedzin. Problemy tego rodzaju ujawniają się szczególnie przy analizie kompetencji komunikacyjnych, umiejętności czytania i pisania, umiejętności matematycznych, wiedzy o środowisku itp.
Obszar potrzeb związanych z zachowaniem się dziecka w klasie szkolnej	Obszar potrzeb społecznych
Należą do niego głównie problemy związane z utrudnieniami w kontrolowaniu niepożądanych zachowań dziecka, które zakłócają nauczycielowi lub innym uczniom procesy nauczania i uczenia się.	Wyróżnia się go ze względu na problemy dziecka związane ze słabszą zdolnością do nawiązywania i podtrzymywania znaczących relacji z rówieśnikami lub osobami dorosłymi w szkole.

Źródło: oprac. P. Wiliński na podstawie Lewis, Doorlag (1987).

Tab. 2. Źródła informacji i techniki ich zbierania

Źródła informacji	Techniki zbierania informacji
1. Ludzie	<ul style="list-style-type: none"> <li>• rozmowa z rodzicami, z dzieckiem, z nauczycielami;</li> <li>• obserwacja ucznia</li> </ul>
2. Dokumenty	analiza dokumentacji psychologicznej, pedagogicznej, medycznej
3. Wytwory dziecka	analiza zeszytów, kartkówek, sprawdzianów, prac klasowych itp.

Źródło: oprac. P. Wiliński

Tab. 3. Analiza dokumentów. Mocne i słabe strony rozwoju dziecka z SPE i jego osiągnięć edukacyjnych

Mocne strony (+)	Słabe strony (-)
Rozwój poznawczy (szczególnie mowy i myślenia)	
Rozwój funkcji psychomotorycznych (percepcja wzrokowa, słuchowa, sprawność grafomotoryczna)	
Rozwój sfery emocjonalno-motywacyjnej	
Rozwój społeczny	
Mocne strony (+)	Słabe strony (-)
Osiągnięcia w zakresie opanowania wymagań programowych	

Źródło: oprac. P. Wiliński

się borykają. Pomocne w dokonywaniu codziennych obserwacji może być porządkowanie ich w czterech obszarach specjalnych potrzeb edukacyjnych (zob. tabela 1). Nanoszone codziennie obserwacje w czteropolowym ar-

kuszu po pewnym czasie ukażą, które obszary potrzeb edukacyjnych ucznia dominują. Stanowić to może podstawę do określenia zakresu niezbędnej pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla ucznia.

Tab. 4. Schemat porządkowania informacji o uczniu z uwzględnieniem źródeł informacji i technik ich zbierania

Lp.	Zakres informacji	Źródła informacji i techniki ich zbierania
1.	Sytuacja rodzinna (oraz rozpoznanie możliwości wsparcia dziecka ze strony członków rodziny).	Rozmowa z rodzicami.
2.	Stan zdrowia dziecka.	Rozmowa z rodzicami. Analiza dokumentów.
3.	Wzrok, słuch (ubytki).	Rozmowa z rodzicami. Analiza dokumentów.
4.	Rozwój poznawczy i rozwój mowy. • Funkcje poznawcze zaangażowane w uczenie się na sposób szkolny: a) funkcje wzrokowe, b) funkcje słuchowe, c) funkcje kinestetyczno-ruchowe, d) integracja funkcji percepcyjnych, e) pamięć i uwaga. • Poziom rozwoju umysłowego. • Rozwój mowy.	Analiza dokumentów. Obserwacja ucznia.
5.	Sfera emocjonalno-motywacyjna.	Analiza dokumentów. Obserwacja ucznia.
6.	Zachowania społeczne.	Analiza dokumentów. Obserwacja ucznia.
7.	Miejsce dziecka w realizacji wymagań szkolnych (objawy specjalnych potrzeb edukacyjnych) w zakresie: • czytania, • pisanie, • liczenia, • innych wymagań szkolnych.	Analiza dokumentów. Obserwacja ucznia.
8.	Inne informacje (szczególnie zainteresowania, sprawności pozaszkolne).	Rozmowa z rodzicami i uczniem. Analiza dokumentów. Obserwacja ucznia.

Źródło: oprac. P. Wiliński

Zadania nałożone na nauczycieli związane z rozpoznawaniem możliwości psychofizycznych oraz indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych uczniów początkowo mogą budzić przerażenie. Jednakże bliższa analiza publikacji psychologów i pedagogów zajmujących się rozpoznawaniem specjalnych potrzeb edukacyjnych działa uspokajająco. Autorzy tych publikacji oferują nauczycielom „okulary”, przez które lepiej widać przejawy specjalnych potrzeb edukacyjnych uczniów.

Rozpoznanie możliwości i potrzeb uczniów wymaga przede wszystkim zbierania informacji. Istotne jest więc określenie, z jakich źródeł informacji nauczyciel może korzystać i jakimi technikami informacje te zbierać (zob. tabela 2).

W przypadku, kiedy posiadamy dokumentację psychologiczną, pedagogiczną możemy posłużyć się prostym arkuszem do porządkowania informacji w nim zawartych (zob. tabela 3).

Gromadząc informacje pochodzące z różnych źródeł, ważne jest, jak będziemy je porządkowali (zob. tabela 4).

Bogdanowicz M., Adryjanek A.: *Uczeń z dysleksją w szkole*, Gdynia 2005

MEN, *Jak organizować edukację uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi? Poradnik*, Warszawa 2010

Lewis R. B., Doorlag D. H.: *Teaching special students in the mainstream*, Columbus: Merrill Publishing Company 1987

Tomasik E.: *Pomoc specjalna w szkole powszechnej*, Warszawa 1989

Wiliński P.: *Wiek szkolny. Jak rozpoznać ryzyko i jak pomagać?* [w:] Brzezińska A. (red.) *Portrety psychologiczne człowieka: dzieciństwo – dorastanie – dorosłość. Podręcznik praktycznej psychologii rozwoju*, Gdańsk 2005

Włoch S., Włoch A.: *Diagnoza całościowa w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej dziecka*, Warszawa 2009

**Piotr Wiliński – Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 2 w Poznaniu; nauczyciel akademicki UAM w Poznaniu oraz GWSHM „Milenium” w Gnieźnie**

## Wychowanie

# Muzyka łagodzi obyczaje

**Muzyka to sztuka o największym potencjale terapeutycznym. Wobec ogólnych potrzeb i niedoborów związanych z wychowaniem muzycznym w polskich szkołach, inicjatywa poznańskiej „Pro Sinfoniki”, uznana na całym świecie, powinna być ceniona zwłaszcza przez szkoły i pedagogów z Wielkopolski.**

**W**głębiając się w istotę muzyki, dostrzegamy jej związek nie tylko z różnymi dziedzinami sztuki i kultury, ale także ze światem wewnętrznym człowieka.

Muzyka stanowi dziedzictwo kulturowe związane z moralnością i obyczajowością i jako wartość uniwersalna posiada walory o niepodważalnej sile. Nie ma wątpliwości, że



związana jest też z procesami kształcenia, wychowania i nauczania, na co zwrócili uwagę już filozofowie i uczeni czasów starożytnych – Pitagoras, Platon i Arystoteles. Im zresztą zawdzięczamy podstawy wiedzy o muzyce, o jej funkcjach etyczno-wychowawczych i właściwościach umożliwiających

oczyszczenie duchowe, które określamy jako *katharsis*.

Nawiązując do powyższego, warto spojrzeć na muzykę przez pryzmat pedagogiki. Warto spojrzeć też na założenia współczesnej edukacji, która ma charakteryzować się działaniami kształtującymi inteligencję jednostek, wpajając im wiedzę i nawyki, pozwalające na odbiór kultury wysokiej. Dodać należy przy tym, że muzyka to forma sztuki o największym potencjale terapeutycznym, która w znakomity sposób może być wykorzystywana przez pedagogów w codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej jako element łagodzący emocje, a niekiedy również jako czynnik prewencyjny przed potencjalnymi problemami wychowawczymi i emocjonalnymi wychowanków.

Wydaje się, że muzyka powinna zajmować istotne miejsce w sferze edukacyjnej jako ważny filar naszej kultury. I rzeczywiście, obowiązujące obecnie programy wychowania przedszkolnego i nauczania wczesnoszkolnego, w ramach koncepcji nauczania zintegrowanego, wyznaczają muzyce doniosłe miejsce. Tematyka wszystkich obszarów edukacyjnych umożliwia pedagogom, a niekiedy wręcz narzuca im (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) wprowadzanie elementów muzyki do zajęć o różnym charakterze. Jak wynika z obserwacji wielu pedagogów, wpływa to bardzo korzystnie na sposób funkcjonowania dzieci i na ich harmonijny rozwój.

Ten korzystny proces włączania muzyki w życie uczniów ma jednak głównie miejsce tylko w pierwszych etapach ich kształcenia (pominąć tutaj należy oczywiście profilowane szkoły muzyczne). Już bowiem w wyższych klasach szkół podstawowych, dalej w gimnazjach i w szkołach ponadgimnazjalnych pojawia się zjawisko marginalizowania muzyki w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Lekcje muzyki zbyt często sprowadzają się do zajęć ściśle teoretycznych, nie w pełni satysfakcjonujących samych uczniów, którzy w żaden sposób też nie są motywowani przez nauczycieli do żywego uczestnictwa w słuchaniu muzyki. Sytuacja taka nie jest korzystna, bo jak wskazuje Katarzyna Wojciechowska: „Związek muzyki z procesem nauczania i wychowania jest nierozłączny i ma znaczącą rolę w ogólnym rozwoju dziecka, a muzyczny rozwój poznawczy koresponduje z ogólnym rozwojem poznawczym człowieka”<sup>1</sup>. Nie sprzyja to również odpowiedniemu kształtowaniu wrażliwości muzycznej i estetycznej młodych odbiorców, a prowadzi raczej do ignorancji muzycznej.

Oczywiście za taki stan rzeczy w polskich szkołach trudno winić tylko i wyłącznie pedagogów i nauczycieli muzyki. Wydaje się bowiem, że wiedzę teoretyczną w zakresie wykorzystania muzyki mieć powinni rzetelnie. Pewne jest natomiast, że zaledwie jedna godzina muzyki lub sztuki w programie nauczania to zbyt mało, aby młodemu człowie-

kowi sugestywnie przedstawić ich wartości i przekonać do żywego w nich uczestnictwa. System edukacyjny, który zbyt słabo, jak się wydaje, dostrzega wartości sztuki, w rezultacie prowadzi do tego, że jest ona „po macoszemu” traktowana też przez samych uczniów.

Naprzeciw ogromnemu zapotrzebowaniu na kulturę i sztukę muzyczną w edukacji wychodzi Młodzieżowy Ruch Miłośników Muzyki „Pro Sinfonika”, promujący wśród dzieci i młodzieży muzykę klasyczną i wspomagający jednocześnie edukację muzyczną, często niedocenianą przez pedagogów i nauczycieli muzyki we współczesnych wielkopolskich szkołach.



Autor: Zbigniew Okopski

„Pro Sinfonika”, założona w 1968 roku, to ruch mający na celu przyspieszenie procesu podwyższania poziomu życia młodzieży w obrębie spraw świadomościowych. Jego założycielem jest Alojzy Andrzej Łuczak, kiedyś dyrektor Filharmonii Poznańskiej, a dziś animator kultury, znakomity pisarz i ceniony pedagog.

Choć „Pro Sinfonika” posiada daleko idącą samodzielność, to jest ona afiliowana przy Filharmonii Poznańskiej, a jej obszarem działania jest przede wszystkim Poznań i Wielkopolska. Dodatkowo warto podkreślić, że jest ona obecnie jedynym na świecie takim ruchem i cieszy się światową renomą. Międzynarodowe Kongresy Wychowania Muzycznego z uznaniem odnoszą się do tego ruchu, jako że na przekór komercjalizacji kultury w swym działaniu propaguje wartościowe dziedzictwo kulturowe.

Członkowie „Pro Sinfoniki”, nie licząc nauczycieli i rodziców, to przede wszystkim dzieci i młodzież. „Pro Sinfonika” umożliwia im uczestnictwo w corocznych cyklach koncertowych oraz w wielu ciekawych i twórczych imprezach, takich jak specjalne koncerty symfoniczne w Filharmonii Poznańskiej, przedstawienia operowe w Teatrze Wielkim,

konwencje „Pro Sinfoniki”, a także uczestnictwo w turniejach muzycznych, konkursach literackich, fotograficznych i plastycznych oraz majówkach – rajdach pieszych i rowerowych, które przyczyniają się do procesów integracji środowiska młodych melomanów.

„Pro Sinfonika” ma swój system dydaktyczny, którego podstawowym celem jest prezentacja konkretnego kanonu muzyki europejskiej i światowej, jej bogatego instrumentarium oraz całej gamy bogatych intelektualnie i emocjonalnie interpretacji. Przedmiotem wykonawstwa są dzieła muzyki wysoko artystycznej. Co bardzo ważne, „Pro Sinfonika” poprzez swoją działalność wnika również w procesy wychowawcze, których podstawy i założenia eksponowane są w Deklaracji Programowej. W niej muzyka ujęta jest jako ponadczasowa wartość związana z moralnością, obyczajowością i kulturą społeczeństwa.

Warto zauważyć, że wobec trudnych i skomplikowanych czasów praca wychowawcza podejmowana przez „Pro Sinfonikę” jest bardzo odpowiedzialna, ale poprzez zaproszenie muzyki do procesu wychowawczego jest to praca owocna, tym bardziej, że udział w przedsięwzięciach muzycznych ruchu zapewnia dzieciom i młodzieży nie tylko kontakt ze sztuką, ale też uczy kultury osobistej, nazywanej często w „Pro Sinfonice” „sztuką życia”. Klubowicze, zaznajamiani z obowiązującym ubiorem na koncertach czy z obyczajowością dotyczącą zachowania w sali koncertowej, stają się świadomymi kulturalnymi członkami społeczeństwa, nabierają umiejętności obcowania z kulturą, sztuką i z drugim człowiekiem.

Działalność „Pro Sinfoniki” można uznać za swoisty fenomen naszych czasów. Wbrew bowiem komercjalizacji kultury i wbrew różnym procesom społecznym podejmuje ona, poprzez fascynacje muzyczne, odpowiedzialne działania wychowawcze. Działając obok szkoły, wkracza w istotę jej funkcjonowania i stawia czoło nowym i trudnym zadaniom kultury, nie zapominając jednocześnie o rzeczywistości, w jakiej żyje współczesna młodzież.

Wydaje się więc, że wobec ogólnych potrzeb i niedoborów związanych z wychowaniem muzycznym w polskich szkołach, inicjatywa „Pro Sinfoniki”, uznana przecież na całym świecie, powinna być ceniona i wspierana przez różne inne formy organizacyjne, a przede wszystkim przez szkoły i pedagogów na terenie Wielkopolski. Poza tym jej działalność mogłaby być inspiracją dla innych rejonów naszego kraju, jako że wszędzie mieszkają młodzi ludzie godni uczestnictwa w takiej inicjatywie.

<sup>1</sup> Wojciechowska K.: *Muzyka w edukacji wczesnoszkolnej a kompetencje nauczyciela*, „Monogram”, Żary 2009

**dr Justyna Deręgowska – pedagog;  
wykładowca w Wyższej Szkole  
Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa**

Z dzienniczka kierownika kursu

# Tańczyć każdy może – trochę lepiej lub trochę gorzej...

**P**arafrazując słowa słynnej piosenki Jona Kofty w mistrzowskim wykonaniu Jerzego Stuhra, można rzeczywiście powiedzieć – taniec to nic trudnego. Pod warunkiem, jaki zawsze stawiają pracujący na zajęciach instruktorzy: liczą się dobre chęci i ciężka praca!

Już od czterech lat Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu zachęca nauczycieli do wykorzystywania na zajęciach z dziećmi i młodzieżą tańców ludowych i narodowych. Nowa podstawa programowa odwołuje się do tego typu zajęć. Poza tym dzieci uwielbiają się ruszać – trzeba im tylko dać taką możliwość.

Zaczynaliśmy od trzydniowego dwudziestogodzinnego kursu „Animator tańca w szkole i ośrodku kultury”. Zainteresowanie nauczycieli przerosło najśmielsze oczekiwania i już w pierwszym roku zorganizowali-

śmy zajęcia dla trzech grup uczestników. Kurs adresowany był przede wszystkim do nauczycieli przedszkoli, edukacji wczesnoszkolnej, wychowania fizycznego i opiekunów pracujących w różnego typu świetlicach. Wszystkie spotkania miały charakter praktyczny. Uczestnicy poznawali od podstaw kroki wybranych tańców oraz zasady metodyki prowadzenia zajęć tanecznych. Kolejne lata to wydłużenie kursu do 24 godzin i wprowadzenie zajęć drugiego stopnia.

Uczestnicy nie dawali jednak za wygraną i w każdej ankiecie ewaluacyjnej pisali prośby o wydłużenie czasu trwania zajęć. Jako organizatorzy obawialiśmy się znacznego podniesienia kosztów, które musieliby pokryć kursanci. Każda godzina zajęć to praca instruktora i akompaniatora na bieżąco współpracujących z grupą. Jest to bardzo efektywne i twórcze, niemniej łączy się z dodatkowymi

kosztami. W efekcie przygotowane zostały dłuższe zajęcia – seminarium 70 godzinne ze spotkaniami weekendowymi raz w miesiącu. Program został opracowany przez nieocenionych instruktorów, panią Jagodę Banaś i pana Piotra Kulkę. We wrześniu 2010 r. ruszyła machina reklamowo – informacyjna. Trzymaliśmy kciuki i udało się! Dwadzieścia osób stanęło w sali, a pani Basia Florek zasiadła przy pianinie. No i zaczęło się. Nauczyciele doskonałą swoje umiejętności taneczne wirując w skocznych rytmach polki, oberka, krakowiaka, uczą się tanecznych zabaw wielkopolskich i śląskich, zgłębiają tajniki układów i figur w kujawiaku i polonezie. Jesteśmy na półmetku. Z niepokojem oczekiwaliśmy pierwszych opinii. Reakcje uczestników były tylko pozytywne. Ogromna w tym zasługa niezwykle profesjonalnych instruktorów, świetnego akompaniamentu oraz życzliwości i otwartości samych uczestników, którzy po prostu lubią tańczyć. I nie przejmują się drobnymi niepowodzeniami. W końcu każdemu może pomylić się noga, ręka lub wszystko naraz, ale zawsze można spróbować kolejny raz. Pamiętajmy, że

*Jak człowiek wierzy w siebie,  
to cała reszta to betka...*

**Iwona Wysocka – kierownik seminarium  
„W ludowym rytmie”, ODN w Poznaniu**

## Instruktorzy tańca na kursie: „Animator tańca w szkole i ośrodku kultury”



**Jadwiga Banaś** – pedagog, dyplomowany nauczyciel tańca, choreograf; kierownik Dziecięcego Zespołu Folklorystycznego „Cepelia Poznania”; [www.folklor-poznan.prv.pl/polski](http://www.folklor-poznan.prv.pl/polski)

**Piotr Kulka** – dyplomowany nauczyciel tańca, choreograf; kierownik zespołu folklorystycznego „Wielkopole”; [www.folklor.pl](http://www.folklor.pl)



### Okiem instruktora

Nauczyciele to bardzo wdzięczny materiał na kursie tańca. Zapisują się na seminarium taneczne z własnego wyboru. Ich zaangażowanie jest wspaniałe, choć niekiedy nie wytrzymują wysiłku fizycznego. Zawodowi tancerze wiedzą, że lekkość na scenie i na pokazie to litry potu na sali treningowej. Praca z nauczycielami jest całkowicie odmienna od zajęć prowadzonych z dziećmi i młodzieżą. Dorosli czekają na wiedzę i konkretne umiejętności; młodzi uczestnicy kursu chcą się przede wszystkim bawić oraz realizować potrzebę prezentacji na scenie.

Zajęcia prowadzę z wiarą, że po ich zakończeniu uczestniczki nie poprzestaną na dołączeniu zaświadczenia do teczek swojego awansu zawodowego, a materiały szkoleniowe schowają do szuflad. Mam nadzieję, że prowadząc zajęcia taneczne zaszczępią dzieciom i młodzieży miłość do polskich tańców. Czekam na rezultaty nie tylko w postaci poloneza na balach. Czekam na to, by młodzi ludzie bez wahania rozpoznawali muzykę, kroki i figury polskich i choćby niektórych regionalnych tańców. Czekam na to, żeby uczestnictwo w zespołach ludowych było tak popularne jak wychodzenie na dyskoteki, by młodzi ludzie nie musieli ukrywać się ze swoją pasją przed rówieśnikami z obawy przed wyśmianiem. Czy się doczekam? To właśnie zależy od nauczycieli, którzy są uczestnikami seminarium tanecznego.

**Jadwiga Banaś**

### Głosy uczestników

Pochodzę z góralskiej, muzykującej rodziny. Spotkania rodzinne zawsze zaczynają i kończą się śpiewaniem, które w górach ma chyba najpiękniejszy wymiar. Moja babcia, tata, ciotki, wujkowie oraz liczne kuzynostwo – wszyscy tańczyli lub tańczą w zespole „Podhale”, kierowanym przez pana Haniaczyka. Ja tańczyłam też

kilka lat w zespole ludowym u Darka Majchrowicza przy poznańskim AWF-ie. „Ludowiznę”, można powiedzieć, mam we krwi. I chcę ją propagować. Bo jest częścią naszej tożsamości, naszej historii i nas samych.

Organizowany przez ODN kurs już po pierwszych zajęciach zachycił mnie prostymi pomysłami, jak można nauczyć dzieci skomplikowanych, wydawałoby się, figur. Pomimo bólowych mięśni, cieszę się na myśl o kolejnych zajęciach – na nasze kroki po kroku, konstruowanie na żywo choreografii.

**Małgorzata Nawrocka – nauczycielka w Przedszkolu nr 21 w Poznaniu**

Tak naprawdę to polskim muzyczno-tanecznym folklorem zaraziła mnie koleżanka rytmiczka, która wplatała umiejętnie ludowe elementy we wszystko, co robiła z dziećmi. To niesamowite, ile radości i satysfakcji daje dzieciom zabawa i praca przy muzyce. Chłoną ją jak gąbka i choć w domu oglądają w telewizji zupełnie coś innego, to i tak w przedszkolu proszą o „Ceglorza”, „Krakowiaka” czy „Mam chusteczkę haftowaną”.

To zdumiewające – próbowałam w życiu wielu technik tanecznych i rodzajów tańca, ale żadne nie dały mi tyle satysfakcji, co ludowe. Są bardzo przyjazne dla początkujących i szybko pozwalają rozwijać wyobraźnię przestrzenną i choreograficzną. Pracuję z dziećmi i nie wyobrażam sobie zajęć bez „ludowej nuty”. Dziś zastanawiam się tylko nad tym, co robiłam z dziećmi zanim nauczyłam się tańczyć, śpiewać i słuchać „po polsku”?

**Marta Król – nauczycielka w Publicznym Przedszkolu nr 5 „Misiowe Przedszkole” w Goleniowie**

Pracuję od wielu lat z małymi dziećmi. Przykładam dużą wagę do atrakcyjności swoich zajęć. Stąd też potrzeba poznania tańców ludowych, zwłaszcza wielkopolskich. „Moje dzieci”, które występowały w strojach stylizowanych na regionalne (uszyte dzięki pomocy rodziców), zawsze wywoływały zaciekawienie widzów.

Kiedy dowiedziałam się o szkoleniu prowadzonym przez zawodowych animatorów tańca, od razu zdecydowałam się na udział. Na początku nie było łatwo. Po jednej takiej roztańczonej niedzieli, z bardzo uśmiechniętym panem Piotrem Kulką, przez trzy dni nie mogłam się poruszać. Poranne wstawanie równało się z wyczerpaniem. To można mieć takie zakwasy? Na szczęście ból minął, a ja zyskałam radość życia i energię do dalszych ćwiczeń. Miła atmosfera, wsparcie prowadzących, pani Basi i Joli oraz uśmiechy dziewczyn to zachęta do następnych pląsów na parkiecie.

**Iwona Pawłowska – nauczycielka w Szkole Podstawowej w Rostarzewie**



# Doświadczenia zawodowe mobilnego nauczyciela

W ramach programu Comenius ([www.comenius.org.pl](http://www.comenius.org.pl)) realizowany jest projekt „Mobilność szkolnej kadry edukacyjnej”. Jego zadaniem jest podnoszenie kwalifikacji kadry oświatowej poprzez dofinansowanie udziału w szkoleniach odbywających się w krajach europejskich.

**G**orąco zachęcamy Państwa do ubiegania się o skierowanie na taki wyjazd. Beneficjenci mogą brać udział w:

- kursach szkoleniowych (językowych, językowo-metodycznych, tematycznych),
- konferencjach lub seminariach (krótkie formy doskonalenia, trwające kilka dni),
- *job-shadowingu* (praktyki zawodowe polegające na obserwowaniu zadań wykonywanych przez innych).

Szkolenia mogą odbywać się w krajach Unii Europejskiej, a także w Norwegii, Turcji, Chorwacji, Szwajcarii, Liechtensteinie.

Dofinansowanie obejmuje koszty:

- szkolenia,
- utrzymania,
- podróży,
- przygotowania językowego (w uzasadnionych przypadkach).

Najlepszą rekomendacją dla tych form doskonalenia zawodowego są opinie i spostrzeżenia osób, które już z nich skorzystały.

## Pedagog na *job-shadowing*

Zdecydowałam się na dwutygodniowy wyjazd do Bournemouth w hrabstwie Dorset, bo chciałam zobaczyć, jak w innych krajach pracują pedagodzy szkolni. W pierwszym tygodniu pobytu uczestniczyłam w kursie doskonalącym znajomość języka angielskiego, w drugim zostałam skierowana do szkoły w Christchurch-Twynham School ([www.twynchamschool.com](http://www.twynchamschool.com)), aby obserwować pracę nauczycieli wspierających uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

W szkole, którą miałam przyjemność poznać, uczy się 1500 uczniów, pracuje 100 nauczycieli i 40 asystentów nauczycieli. Nauczyciele pracują od 8.00 do 17.00. Klasy liczą po 25 uczniów. Lekcje kończą się o 15.15, przy czym czas trwania poszczególnych lekcji wynosi niemal godzinę zegarową. Plan zajęć ustalany jest na dwa tygodnie. Nie ma dzwonek lekcyjnych. Uczniowie noszą mundurki i co ciekawe, nauczyciele nie chodzą w dżinsach.

Codziennie uczestniczyłam w lekcjach, spotkaniach grupowych i indywidualnych.

Często rozmawiałam z uczniami, opowiadałam im o Polsce, o której myślą jak o bardzo egzotycznym kraju. Podczas przerw wymienialiśmy z nauczycielami informacje o naszych systemach szkolnych (polecam O systemie edukacji w Anglii <http://eurydice.org.pl/files/answer09.pdf>). Na lekcjach i w pokoju nauczycielskim panowała bardzo miła atmosfera. Nauczyciele w czasie pracy pozytywnie motywowali uczniów, chwalili za drobne osiągnięcia, byli uśmiechnięci. To na pewno wzorce relacji warte powielenia.

Moją uwagę zwróciło również to, że w szkole nie ma pedagoga w polskim rozumieniu tego stanowiska, ale pomoc dla uczniów jest zorganizowana wspaniale. Uczniowie rozpoczynają lekcje o 9.00, jednak codziennie o 8.45 spotykają się z wychowawcą, któremu zgłaszają wszelkie problemy. Gdy uczeń jest nieobecny, wychowawca wysyła SMS do rodziców z zapytaniem, czy wiedzą o nieobecności swojego dziecka w szkole.

Raz w tygodniu nauczyciele wspomagający mają spotkania, podczas których na bieżąco poznają i analizują potrzeby uczniów. Odpowiednio do nich udzielają wychowankom różnych form wsparcia. Są to na przykład lekcje indywidualne, spotkania w małych grupach, zwolnienia z wykonania niektórych zadań, wydłużanie czasu pracy.

Dowiedziałam się także, że w przypadku gdy zostaną wyczerpane wszystkie możliwości pomocy w szkole, a nadal są problemy, ucznia kieruje się do CAMHS (Children Adolescent Mental Health Service). Instytucję tę można porównać do poradni psychologiczno-pedagogicznej. Jeśli w szkole są uczniowie z licznymi problemami, organizuje się dla nich i ich rodziców spotkania z wieloma specjalistami i wtedy podejmuje się decyzje, jaki rodzaj pomocy jest najbardziej potrzebny.

Byłam naprawdę w dobrej szkole. Nauczyłam się, jak z radością pracować z uczniem, jak go motywować. Zdobyłam doświadcze-



niem oraz udostępnionymi materiałami chętnie dzielę się teraz z polskimi nauczycielami.

**Małgorzata Narożna-Szmania – nauczyciel konsultant ds. problematyki pedagogicznej, ODN Poznań**

## Nauczyciel języka angielskiego na kursie językowo-metodycznym

W trakcie dwutygodniowego pobytu w Bournemouth uczestniczyłam w kursie dla nauczycieli języka angielskiego. Celem szkolenia było doskonalenie umiejętności językowych oraz poznawanie metod i technik nauczania języka angielskiego. Wspólnie z nauczycielami z innych krajów pracowaliśmy nad sprawnością językową w grupach, biorąc udział w dyskusjach, a także wykonując zadania indywidualnie. W sesji popołudniowej odbywały się zajęcia warsztatowe, na których analizowaliśmy sposoby nauczania umiejętności słuchania, czytania, pisania, wymowy, słownictwa oraz korzystania z komputera jako źródła informacji. Zajęcia polegały na prezentowaniu jak największej liczby ćwiczeń pozytywnie motywujących ucznia do nauki języka obcego. Uzupełnieniem tych zajęć był film poświęcony systemowi edukacji w Wielkiej Brytanii. Za jeden z najważniejszych atutów szkolenia uważam bardzo dobre przygotowanie go od strony merytorycznej.

Kontakt z nauczycielami z wielu krajów, liczne dyskusje przyczyniły się do poznania innych systemów nauczania, kultur i obyczajów oraz nabycia cennych doświadczeń. Organizowane wycieczki były okazją do zapoznania się z kulturą, przyrodą, architekturą i historią Anglii.

Spotkanie fantastycznych ludzi, od których można nauczyć się innej organizacji pracy, odmiennego sposobu myślenia; nabycie praktycznej wiedzy, kontakt z żywym językiem w naturalnych sytuacjach dnia codziennego, podniesienie kompetencji językowych i zawodowych – to tylko niektóre z zalet wyjazdu do Bournemouth.

**Katarzyna Kuzara – nauczycielka języka angielskiego, Poznańska Szkoła Chóralna Jerzego Kurczewskiego w Poznaniu**

# Równanie szans

**W dwóch swarzędzkich szkołach podjęto realizację zadań w ramach Projektu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Jego celem jest niwelowanie nierówności na płaszczyźnie edukacji.**

**W**zreformowanej szkole coraz większy nacisk kładzie się na nauczanie zindywidualizowane. Ażeby sprostać temu zadaniu, nauczyciele podejmują wiele trudu. Zwrócili m.in. uwagę na dzieci zdolne, aktywne, mające mnóstwo niespożytej energii i dzieci nieśmiałe, w których drzemią talenty, bo jak mawiał Stanisław Staszic: *Talent jest jak kawałek szlachetnego metalu: im szybciej go obrobisz, tym większą wartość mu nadajesz.* W Szkole Podstawowej nr 5 w Swarzędzu zajęto się poszukiwaniem rozwiązania problemu wyrównywania szans edukacyjnych. Taką możliwość stworzył projekt unijny, do napisania którego należało się rzetelnie przygotować. Pewnym doświadczeniem były już wcześniej realizowane projekty, m.in. w ramach Rządowego Programu Wyrównywania Szans Edukacyjnych Dzieci i Młodzieży „Aktywizacja jednostek samorządu terytorialnego”.

Ktoś kiedyś mądrze powiedział, że „pieniądze leżą na ulicy, tylko trzeba się po nie umieć schylić”. Jest w tym dużo prawdy, bo jak powszechnie wiadomo, w szkole stale czegoś brakuje. Nie ma jeszcze dostosowanych materiałów dydaktycznych do indywidualnych

potrzeb dzieci, brakuje często specjalistycznego sprzętu, a przede wszystkim pieniędzy na innowacje pedagogiczne. Nasz projekt „Sprawne rączki, sprawne główki, oto droga do nauki” jest odpowiedzią na te problemy.

Pomysł na zajęcia zrodził się z diagnozy potrzeb dzieci. Projekt skierowano do 330 uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 5 i Szkoły Podstawowej nr 1. Jego inicjatorami są nauczyciele obu szkół, którzy od września 2010 r. w sposób innowacyjny prowadzą zajęcia, m.in. tchoukballu, biblioterapii, fotografii, taekwondo, logopedii, origami, eksperymentów przyrodniczych, muzyki, metod relaksacji. Podkreślić również należy, iż dzięki tej dotacji szkoły wzbogacają się o nowe pomoce dydaktyczne (m.in. tablice interaktywne, kamerę cyfrową, aparaty fotograficzne), a gabinet logopedyczny o profesjonalny program do diagnozy i terapii logopedycznej EduSensus.

Z początkiem roku szkolnego 2010/2011 rozpoczęła się rekrutacja uczestników do projektu, zatem nie widać jeszcze pełnych rezultatów. Dotychczas szczególnym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia realizowane w ramach warsztatów „Światłne zabawy”, podczas których dzieci uczestniczyły w cyklu

zajęć eksperymentalnych. Pierwsze rezultaty osiągnięto także w dziedzinie logopedii. Dzieci pracują na nowym oprogramowaniu komputerowym EduSensus, który pomaga im nie tylko w zakresie poprawnej artykulacji. Wspomaga również obniżanie trudności szkolnych i korzystnie wpływa na poprawę relacji z rówieśnikami.

Z realizacji projektu czerpią korzyści dzieci, rodzice i szkoły. Dzieci – gdyż mają możliwość wzięcia bezpłatnego udziału w zajęciach rozwijających ich pasję; rodzice – ponieważ są zadowoleni z pierwszych sukcesów swych pociech; szkoły, że wygrano dotację. Nie należy również ukrywać, że jest to także okazja do promocji szkół w całej gminie. Radością napawa fakt, że dla 40 dzieci wyróżniających się aktywnością podczas zajęć przewidziano 5-dniowy obóz o charakterze edukacyjno-sportowym w Szklarskiej Porębie. Na zakończenie realizacji projektu w 2012 r. zaplanowano Międzyszkolną Olimpiadę Sportową „Równać szanse”.

Zajęcia w ramach realizowanego projektu umożliwiają rozwijanie zainteresowań dziewcząt i chłopców w dziedzinie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych z uwzględnieniem ITC, zachęcają do aktywnego spędzania wolnego czasu w formie zajęć sportowych oraz kładą szczególny nacisk na rozwijanie kompetencji kluczowych, tak ważnych na pierwszym etapie edukacyjnym. W ten sposób dostrzeżono, że pomagając dzieciom, pomagamy zarazem sobie w pełniejszej realizacji aspiracji zawodowych.

**Monika Więkowska – nauczycielka języka polskiego i Jolanta Nowacka – logopeda w Szkole Podstawowej nr 5 im. prof. Adama Wodziczki w Swarzędzu**

## Nasze rekomendacje

# Nie myśl, że książki znikną

**P**ewnie niejedyn amator książek, który żyje w otoczeniu regałów domowej biblioteki niczym chińskiego muru, miał się z pyszna w sytuacji kłopotliwego pytania gości: *A ty żeś te wszystkie książki przeczytał?! Wówczas z miną winowajcy tłumaczy się, że nie wszystkie przeznaczone są do całościowej lektury. A ta półka z poezją to już w ogóle raczej służy do niespiesznego delektowania się, i to tylko ulubionymi smakami. Ale można też odplacić pięknym za nadobne, czyli skonfundować pytającego swoją odpowiedzią. Są dwie metody. Pierwsza: „Nie, tu są tylko książki, które muszę przeczytać w przyszłym tygodniu. Te, które są już przeczytane, znajdują się na uniwersytecie”. I druga: „Nie*

*przeczytałem żadnej z nich. W przeciwnym razie po co miałbym je tu trzymać”.*

Cytowany instruktaż podaje Umberto Eco w „Nie myśl, że książki znikną”. Jest to wywiad literaturoznawcy – Jeana-Philippea Tonnaca – ze wspomnianym włoskim powieściopisarzem, mediewistą i semiologiem oraz z Jeanem-Claude Carriere’em, francuskim scenarzystą, dramaturgiem, aktorem, pracującym m.in. z Luisem Bunuelem, Milosem Formanem. Rozmówców łączy atawizm łowiecko-zbieraczy. To namiętni kolekcjonerzy książek. Ich zbiory są zaiste imponujące. Carriere zgromadził 2 tysiące woluminów, a Eco – bagatela – 50 tysięcy. Jak w takiej sytuacji radzi sobie jeszcze z otrzymywanymi eg-

zemplarzami autorskimi własnych dzieł? Wyśła je w paczkach do zakładów karnych. Cóż za autoironia! Godna najwyższego podziwu.

„Nie myśl, że książki znikną” ma patchworkową konstrukcję, dzięki której mamy do czynienia z mozaiką wątków. Na tkaninę głównego tematu – refleksji o stanie współczesnej kultury, rozmówcy z maestrią nanoszą skrawki dygresji, barwne anegdoty. Moja ulubiona to ta o osiemnastowiecznym przekładzie dzieł Szekspira przez francuskiego opata, który „poprawił” oryginały – wszystkie sztuki kończą się *happy endem*. I ta o Borgesie, któremu nawet remont domu kojarzył się z literaturą, tyle że w wersji brudnopiśmiennej. I jeszcze ta o Craigu, który odtwarzał historie miłosne Parryza na podstawie notatek tapicera. I jeszcze ta... Dość powiedzieć, że całość to esej rozpisany na głosy, iskrzący się grą skojarzeń. Osnową wszystkich wątków jest teza: „Książka przetrwa”. Skąd tak optymistyczne przekonanie? Wywód w dość dużym uprosz-

czeniu jest taki: Książka jest najdoskonalszym wynalazkiem, równym wynalazkowi koła. Choć wielokrotnie zmieniała formę, to jednak nigdy nie zmieniało to jej istoty. Nie są jej w stanie zagrozić komputery, bo to właśnie za ich sprawą wróciliśmy do epoki Gutenberga. Nigdy bardziej niż w epoce Internetu nie odczuwaliśmy potrzeby pisania i czytania.

Polecam także mniej optymistyczne dywagacje o efemeryczności naszego świata. O dramatycznej utracie teraźniejszości, na którą skazuje nas tempo zmian technologicznych. Nie nadążamy z oswojeniem nowych kodów, zdobywaniem nowych umiejętności i aktualizacją wiedzy. O ile dawniej badacz mógł poznać wszystko, co dotyczyło jego dziedziny, to dziś już uczyony

nie jest w stanie przeczytać nawet streszczeń interesujących go artykułów ze względu na ich liczbę. Współczesna wiedza opiera się na sztuce selekcji i weryfikacji. Dlatego prawdopodobnie najpopularniejszym zawodem w przyszłości będzie weryfikator danych. W tej sytuacji podstawowe zadanie, które winniśmy, zgodnie z sugestią U. Eco, zadawać uczniom jest następujące: Znajdź 10 różnych źródeł informacji na dany temat, porównaj je i oceń krytycznie.

Równie intrygujący jest wątek dotyczący funkcjonowania ludzkiej pamięci we współczesnym świecie elektronicznych nośników pamięci. Czy warto obciążać umysł faktografią? Może wystarczy polegać na inteligencji? Argumentacja rozmówców bywa przewrotna

w wielu przypadkach. A przykładem jej uroku może być konstatacja – uczenie się tabliczki mnożenia w czasach maszyn liczących jest absurdem. Ale warto ją znać na wypadek globalnej awarii elektryczności.

Oczywiście obowiązkowym rozdziałem jest: „Pochwała głupoty”. Ku rozwadze, przestrodze, i naturalnie – uciesze. Książkę warto czytać w towarzystwie dwóch innych: „Mojej historii czytania” M. Manguela oraz „Społecznej historii mediów” A. Briggsa i P. Burka. Ale o nich może innym razem.

Carriere J.C., Eco U.: *Nie myśl, że książki znikną*, Warszawa 2010

**Joanna Marchewka – nauczyciel konsultant ds. informacji pedagogicznej, ODN w Poznaniu**

## Nauczyciel z pasją

# Zanurkować z wielorybami

**Adam Polański – nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu; instruktor nurkowania KDP/CMAS, ratownik WOPR, sternik motorowodny, instruktor lekkiej atletyki, pływania, gimnastyki, edukacji zdrowotnej, prezes uczniowskiego klubu sportowego „Złota Dwójka”, fotograf.**

**Stanisława Łowińska:** Gratulując Panu zwycięstwa w wyborach na radnego miasta Nowy Tomyśl, warto zauważyć, że społeczeństwo docenia ludzi dynamicznych, odważnych, z pasją. Komu lub czemu zawdzięcza Pan swoje zaangażowanie w pracy i działalności edukacyjnej?

**Adam Polański:** W pracy zawodowej to chyba samemu sobie. Zawsze chciałem mieć kontakt z ludźmi, przekazywać im wiedzę, którą sam zdobyłem. Poznawanie tajników fotografii zawdzięczam starszemu bratu i swojemu uporowi, a nurkowanie – człowiekowi, który zawsze będzie dla mnie wzorem do naśladowania i kopalnią prawie półwiecznej wiedzy nurkowej, emerytowanemu pracownikowi poznańskiej uczelni, koledze Michałowi Kiełczowskiemu. Jak ojciec wprowadził mnie w ten podwodny świat, za co bardzo mu dziękuję. Niestety, nie ma go już wśród nas, zmarł w październiku 2010 r.

**Jak wyglądała Pana droga do zawodu?**

Droga do zawodu była prosta. Sport był w moim życiu ważny od zawsze. Kierunek AWF, specjalizacje: instruktor pływania, gimnastyki sportowej, lekkiej atletyki, edukacji zdrowotnej. Od najmłodszych lat chciałem iść do takiej szkoły, a po niej uczyć innych. Pewnie dzisiaj wybrałbym to samo. Pracuję w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu.

**Co Pan może powiedzieć o swoich zainteresowaniach pozazawodowych? A może**

**słowo o przedmiocie szczególnego zamiłowania?**

Zamiłowania – jak wyżej – są dwa: nurkowanie i fotografia albo fotografia i nurkowanie. Fotografia – pasja od 20 lat, przekazana przez brata wraz z aparatem marki Smiena. Pierwsze niemieckie gazety i książki fotograficzne, własna ciemnia i niezapomniane w niej godziny, czekanie, co się ukaże po wywołaniu. Suszenie suszarką zdjęć, wieszanie ich na klamerkach. Obecnie wygląda to trochę inaczej, ale wracam czasem do tej łazienki, by się jeszcze w to pobawić. Dzisiaj – plener zdjęciowy, czasem o 5.00–6.00 rano albo wieczorem 2–3 godziny z aparatem. Nieraz wracam mokry, brudny, ale z tym, co chciałem zrobić, pokazać. Wieczorem, po pracy, często o 1.00–2.00 w nocy oglądanie zdjęć na różnych polskich i międzynarodowych portalach fotograficznych. Nurkowanie – również od dłuższego czasu. Od kursów podstawowych do stopni instruktorskich z różnymi specjalizacjami. Nurkuję wszędzie, w różnych porach roku, najbardziej lubię zimne wody i lód. Tę otaczającą mnie przyrodę i wszechobecny spokój. Nie trzeba wyjeżdżać do Afryki, by zobaczyć piękno podwodnego świata. Mamy go na wyciągnięcie ręki. Nie tylko go oglądam, ale cały czas tam ćwiczę, np. pływanie bez maski na 20 m, bez płetw przodem, tyłem i ratowanie się z szeregu trudnych sytuacji, po prostu to kocham.



**Czy Pana twórczemu działaniu towarzyszy jakaś idea, przesłanie?**

Idea jest jedna: robić to, co się kocha, robić to do końca życia. Na każdym kroku czerpać z tej pracy i działalności zadowolenie.

**Co w ludziach ceni Pan najbardziej?**

Cenię chęć dążenia do celu, nawet, kiedy na drodze jest szereg trudności. Słowem – niepoddawanie się w realizacji swoich marzeń.

**Czego nie udało się Panu osiągnąć?**

Realizacja tego zadania będzie trudna, ale może kiedyś uda mi się poszukać w naszym Bałtyku wraku z II wojny światowej (zainteresowani tematem będą wiedzieć, o jaki chodzi), być tam jako pierwszy, zrobić jego zdjęcia i wyjść z tego cało.

**Jak godzi Pan ten ogrom pracy z życiem osobistym?**

Czasem doba ma 28 godzin. Mam ułożony grafik, którego trzymam się od paru lat, 2–3 razy w tygodniu plener zdjęciowy, raz w tygodniu nurkowanie. Jeszcze się to udaje, zobaczymy jak długo.

**Pana plany, marzenia?**

Od lat te same – zrobić zdjęcie i stwierdzić, że to jest to, na które czekałem całe życie (wbrew starej fotograficznej zasadzie, że najlepsze obrazy zostają w głowie). Drugie: zanurkować parę razy na Grenlandii, w Kanadzie i na kole podbiegunowym wraz z wielorybami.

**Z Adamem Polańskim rozmawiała Stanisława Łowińska – nauczyciel konsultant ODN w Poznaniu**



# XV Targi Edukacyjne, Poznań 2011

4-6 marca 2011 (piątek, sobota, niedziela)

**WSTĘP WOLNY**

## EDUKACJA DROGĄ DO SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

### Termin

- 4 marca (piątek), 10:00-18:00
- 5 marca (sobota), 10:00-18:00
- 6 marca (niedziela), 10:00-16:00

### Miejsce

Międzynarodowe Targi Poznańskie  
pawilony 3, 3A

### Konferencje i spotkania

#### piątek 4.03.2011

- Inauguracja XV Targów Edukacyjnych
- Edukacja drogą do społeczeństwa obywatelskiego
- Ku samorządności uczniowskiej w praktyce szkolnej
- Interpretacja obrazu – zadanie nie tylko dla wtajemniczonych

#### sobota 5.03.2011

- Szkoła miejscem kształtowania postaw obywatelskich
- Technologie informacyjno-komunikacyjne w dydaktyce szkolnej
- Projekt edukacyjny w gimnazjum – rozwiązania organizacyjne i przykłady dobrych praktyk
- Święci i błogostawieni ziemi wielkopolskiej
- Europejska płaszczyzna kształcenia zawodowego

### Uwaga!

Szczegółowe informacje i rejestracja na wybrane konferencje: [www.targi.odn.poznan.pl](http://www.targi.odn.poznan.pl)

### Wydarzenia towarzyszące

- Salon Wyposażenia Szkół
- Książka dla Dzieci i Młodzieży

### Więcej informacji

- [www.targi.odn.poznan.pl](http://www.targi.odn.poznan.pl)
- [www.edukacja.mtp.pl](http://www.edukacja.mtp.pl)

### Organizatorzy



OŚRODEK  
DOSKONALENIA  
NAUCZYCIELI  
W POZNANIU



MIĘDZYNARODOWE  
TARGI  
POZNAŃSKIE



Samorząd  
Województwa  
Wielkopolskiego

